Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

3. MAJA 1925.

NR. 102. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Na „akcję bezpośrednią“ sowietów jedyna odpowiedź Europy.

Dnia 29 kwietnia zebrał się w Paryżu na obrady jakiś bliżej nieznany „Związek Międzynarodowy produkcji, ładu i pokoju“. Założony w roku 1924, obejmuje — jak donosi „Neue freie Presse“ — reprezentacje 33 państw. Głównem jego zadaniem jest — walka z komunizmem, a szczególną opieką ma otoczyć państwa sąsiadujące bezpośrednio z Rosją sowiecką. Kongres ten miał organizacje „Związku“ w centralnej Europie wezwać, by poparły akcję Bułgarji przeciw komunizmowi, i postanowił prosić rządy Europy o zwołanie międzynarodowej konferencji dla naradzenia się nad sposobami zwalczania niebezpieczeństwa komunistycznego.

I są pisma, są ludzie, którzy do tego rodzaju „akcji“ przywiązują jakąś wagę! Są i tacy, którzy wmawiają w społeczeństwo, że należy wszcząć i przeprowadzić uświadamianie szerokich warstw o „prawdziwej istocie“ komunizmu. Śmiech bierze, kiedy się o podobnych „akcjach“ myśli! Bo wtedy, kiedy się radzi nad uwolnieniem świata od „zmory komunizmu“, kiedy panowie „radcowie Europy“ plują sobie nawzajem na brody w zacietrzewieniu dyskusji, który „Związek“ antybolszewicki lepszy i jakąby jeszcze publikację dla zgnębienia komunizmu w świat puścić, — wtedy nasłani przez Moskwę zbrodniarze najspokojniej strzelają na ulicach Paryża pod nosem prawie zbierających się na „kongres antybolszewicki“, demolują katedrę sofijską, a dyplomaci sowieccy ze swoich eksterytorjalnych, nietykalnych placówek skrycie kierują „akcją bezpośrednią proletarjatu“.

Jedna tylko może być odpowiedź na ostatnie zamachy komunizmu! Na jego „l'action directe“ odpowiedzieć tąsamą — „akcją bezpośrednią“.

Od chwili wzmożenia się akcji terrorystycznej wskazywaliśmy w naszem piśmie — wbrew znacznej części prasy naszej i zagranicznej, — **że głównem źródłem bolszewickiej zarazy są dyplomatyczne poselstwa**, że więc najważniejszym sposobem walki z nią jest — zerwanie stosunków dyplomatycznych z SSSR. Wyjadą sobie główni aranżerowie przewrotu, temsamem ruchy komunistyczne poszczególnych państw stracą naczelne swoje kierownictwo!

Tymczasem wbrew temu głosowi rozsądku państwa, nawet rządzone przez partje wybitnie zachowawcze, ścigały się w gonitwie do Moskwy: — kto pierwszy dobiegnie do mety, kto pierwszy za uznanie Sowietów „de jure“ uzyska upragniony cel „największego przywilejowania“ przy rokowaniach o traktaty gospodarcze z Sowietami? Istotnie Sowiety nie skąpiły daleko idących przyrzeczeń! Bo za nie zyskiwały świetne środki do agitacji w państwach Europy (Wiedeń, Praga, Paryż, Londyn, Warszawa), — a zresztą wszystkie umowy międzynarodowe wobec kanonów moralności sowieckiej takiesamo mają znaczenie, jak kontrakty żydów z gojami wobec kanonów talmudu!

I oto teraz zbieramy owoce tej polityki „porozumienia ze Sowietami!“ Sofja dymi od zamachów dynamitowych, — Wiedeń gromadzi u siebie kongresy partyj komunistycznych i przeprowadza ich „bolszewizację“, — Paryż słucha wezwania urzędnika w poselstwie sowieckiem do walki z państwem francuskiem, — Londyn wstrząsa wiadomość o zamachu na Chamberaina! Czegóż jeszcze trzeba? I na co się jeszcze czeka? Czy może na to, aż się w ręku policji znajdą „niezbite“ dowody przeciw panom ambasadorom sowieckim? Czy może na to, aż panowie Krassin et cons. osobiście na czele tłumów ruszą przeciw parlamentom i przeciw rządom „burżuazyjnym“?

Obradujący w Paryżu „Związek produkcji i ładu“ wyobraża najnieszczęśliwszą metodę walki z komunizmem! Gdy pożar już buchnął silnym płomieniem, gdy się z płonącemi żagwiami koło domostwa uwijają podpalacze, — rozum mówi, że **podpalaczy przedewszystkiem należy ująć,** osaczyć i unieszkodliwić, zamiast radzić nad tem, z czem iść przeciw pożarowi: z sikawką, czy z osęką! **Na „akcję bezpośrednią“ Sowietów odpowiedzieć trzeba przez równie bezpośrednią kontrakcję.** Wyrzucić z Europy czerwonych ambasadorów! Zerwać stosunki dyplomatyczne z SSSR.! **Jeżeli kapitalizm** międzynaodowy za cenę koncesyj dla „narodowych“ przemysłów wciągnął państwa w stosunki ze Sowietami, jeżeli krótkowzroczność tych sfer dziś ukazuje się, jak na dłoni, — to głos rozsądku każe dziś rządom zerwać z tą polityką i cywilizowane społeczeństwa uwolnić od największego niebezpieczeństwa, jakiem są eksterytorjalne, dyplomatyczne placówki Sowietów w stolicach Europy.

W. Z.

Treść numeru:

Straszna katastrofa kolejowa w korytarzu gdańskim.

25 OSÓB ZABITYCH, 12 CIĘŻKO RANNYCH.

Warszawa. (PAT.) **Ubiegłej nocy z 30 na 1 maja o godz. 23.35 z dwóch pociągów tranzytowych pospiesznych, kursujących między Prusami Wschodniemi a Niemcami, na szlaku Królewiec—Tczew—Berlin pierwszy z nich Nr. 905 przejechał linję polską normalnie, drugi Nr. 907, jadący w ślad za pierwszym w odstępie 20 minut, uległ katastrofie na szlaku Tczew—Starogard przed Starogardem. Na łuku przy wyjeździe pociągu z lasu nastąpiło wykolejenie wskutek zbrodniczego rozśrubowania szyn, co stwierdziło doraźnie przeprowadzone śledztwo na miejscu katastrofy przez kolejowe władze.**

Parowóz, brankard i cztery wagony osobowe spadły z nasypu w wysokości 6 metrów. Według dotychczasowych wiadomości zginęło 25 osób, 12 ciężko, a 6 lekko rannych.

Na miejscu katastrofy zjawiły się natychmiast władze dyrekcji gdańskiej i pociągi ratunkowe. Ranni odstawieni zostali do szpitala w Starogardzie. Ministerstwo kolei wydelegowało natychmiast komisję ministerjalną na miejsce wypadku. Nadto o godzinie 11 rano wyleciał samolotem na miejsce katastrofy wiceminister kolei Eberhardt i dyrektor departamentu ruchu Czapski. Pan minister kolei wysłał depeszę kondolencyjną do ministra kolei republiki niemieckiej.

Gdzie szukać sprawców?

Jest to największa katastrofa, jaka w ostatnich czasach miała miejsce na naszych kolejach. Zbrodniarze, którzy jej dokonali, rekrutują się zapewne z tego obozu, który stale pracuje nad sprawieniem Polsce trudności politycznych. Chodzi im o skompromitowanie ruchu tranzytowego na kolejach pomorskich, który dotąd funkcjonował bez zarzutu i poparcie w ten sposób żądania Niemców o zwrot Pomorza. Niemiecka prasa będzie teraz pisać o braku bezpieczeństwa na linjach polskich i o pogorszeniu się ruchu, **a może nawet niemieccy pasażerowie zaczną — z obawy zamachów — omijać Korytarz.** Zamach ma w ten sposób wykazać Europie, że **Niemcy stracili bezpieczne połączenie z Prusami Wschodniemi i że trzeba Korytarz znieść, by połączenie przywrócić.**

Interes w takiem zaostrzeniu się stosunków między Polską a Niemcami mają **zarówno komuniści**, jak skrajni nacjonaliści niemieccy. Pisaliśmy wczoraj, że rozpoczął się cykl zamachów komunistycznych celem wywołania zamętu. Zdaje się, że zamach pomorski jest jednym z tego cyklu. Niewątpliwie władze nasze przeprowadzą ścisłe śledztwo, celem wykrycia zbrodniarzy, ale równie ważnem jest **zaostrzenie nadzoru na linjach tranzytowych**, gdyż — być może — stoimy rzed dalszymi zamachami różnych Wieczorkiewiczów i Bagińskich.

Katastrofa przyszła w porę dla Niemców.

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu wypadku pod Starogrodem przypominają, że Niemcy **twierdzą, jakoby korytarz polski stanowił przeszkodę pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi.**

Katastrofa piątkowa przychodzi **jakby w porę dla agitatorów i polityków pruskich.** Ranni zostali umieszczeni w szpitalu w Starogrodzie, zabici złożeni w miejscowej kostnicy.

—o—

Targi poznańskie.

Poznań. (AW.) Na targach Polska będzie reprezentowana w stosunku 79.30% wystawców, zagranica 20.50%. Poszczególne państwa będą reprezentowane jak niżej: Niemcy 10.5%, Anglja 0.80%, Francja 1.70%, Szwecja 1.20%. Targ zapowiada się bardzo dobrze, wszystkie miejsca są zajęte, a nawet wielu wystawców nie będzie mogło brać udziału w wystawie z powodu braku miejsca.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę wyjeżdża min. Kiedroń i Tyszka na otwarcie Targów zachodnich w Poznaniu.

—o—

Powrót Kościa-Lewickiego.

Warszawa. (PAT.). Wobec zmianek, jakie ukazały się w prasie o wydaniu listu żelaznego p. Kość-Lewickiemu i rzekomem zaniepokojeniu z tego powodu opinji publicznej, ministerstwo sprawiedliwości wyjaśnia, że w myśl panujących obecnie dotychczas obowiązujących ustaw w Apelacji Lwowskiej, list żelazny **daje możność oskarżonemu** powrotu do kraju, gwarantując mu swobodę osobistą tylk do czasu wydania wyroku przez sąd pierwszej instancji i nie uwalnia oskarżonego od odpowiedzialności sądowej, a nawet w myśl par. 420 austrjackiej U. P. K., traci swą moc w wypadkach, gdy oskarżony nie stanie na wezwanie sądu, czyni przygotowania do ucieczki, ukrywa miejsce pobytu, albo gdy nie **dopełni któregokolwiek z warunków**, pod którymi list żelazny otrzymał.

POSEŁ MARJAN SEYDA POWRACA DO ZDROWIA.

Poznań. (AW.) **Poseł dr. Marjan Seyda po kilkotygodniowej chorobie powraca do zdrowia nie będzie mógł jednak wziąć udziału** w plenarnych obradach sejmu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, na którem miał przemawiać o kwestji niemieckiej.

UROCZYSTOŚĆ P. S. L. W POZNANIU.

Poznań. (AW.) Polskie stronnictwo ludowe dnia 2 maja dokonało **uroczystego poświęcenia swego sztandaru,** pod którym będzie występowało na wszystkich ważniejszych zgromadzeniach.

Pos. Kętrzyński u premjera.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Rady ministrów przyjął w piątek posła polskiego w Moskwie **dra Kętrzyńskiego, który zdawał mu sprawę z ogólnej sytuacji.**

POSEŁ POLSKI W BERLINIE PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. (Tel. wł.) Bawi w Warszawie poseł polski w Berlinie, który przedstawił premjerowi **ogólną sytuację niemiecką w związku z wyborem Hindenburga.**

Spór z Gdańskiem rozstrzygnięty na korzyść Polski?

Warszawa. (AW) **Według wiadomości z Gdańska, tamtejsze koła polityczne obiega pogłoska, iż trybunał haski rozstrzygnął konflikt pocztowy z uwzględnieniem interesów Polski.**

Wzywają do udaremnienia pochodu polskiego

Niesłychana prowokacja Gdańska.

Gdańsk. (AW.) Władze gdańskie, które wydały polskiemu Zjednoczeniu Zawodowemu pozwolenie na pochód manifestacyjny dnia 3-go Maja głównemi ulicami miasta, **zmieniły nagle marszrutę pochodu, zebraniając iść ulicami śródmieścia i zakazując niesienia sztandarów niegdańskich.** Oprócz tego **zakazano uczestnikom udziału pochodu w mundurach.**

Polacy gdańscy oburzają się na te zmiany, ponieważ w ulicznych paradach, jakie tu urządzają organizacje niemieckie, **uczestniczą całe oddziały umundurowane ze sztandarami.**

Przedwczoraj ukazały się na ulicach miasta ulotki do wszystkich gdańszczan, aby w niedzielę 3 maja o godzinie 3 po południu **udaremnili wielki pochód Polaków, którzy wraz z obcymi żywiołami „prowokują“ gdańszczan.** Odezwa nawołuje Niemców do **stawienia się tłumnie w niedzielę dla udaremnienia pochodu polskiego.** Odezwa wyraźnie **apeluje do gwałtu.** Oprócz tego niemiecka prasa gdańska zamieszcza napastliwie artykuły podburzające ludność przeciwko Polakom.

Zasiłki na roboty inwestycyjne dla zmniejszenia bezrobocia.

Warszawa. (Tel. wł.) Do końca kwietnia wydano **w celu zmniejszenia bezrobocia przez ułatwienie związkom komunalnym robót inwestycyjnych 8 milj. zł.**

Akcją tą objęte są wszystkie województwa z pierwszeństwem dla okolic dotkniętych w najwyższym stopniu klęską bezrobocia. **Najbardziej dotknięte bezrobociem województwo Kieleckie otrzymało 1 miljon 400 tys. złotych. —** Z miast na roboty kanalizacyjne i wodociągi najwyższą sumę otrzymała **Łódź,** mianowicie **3,200.000 zł., wypłacaną ratami, w miarę postępu robót.**

—o—

Nasza policja w cyfrach.

40.000 policjantów. — Jedno przestępstwo na 15 obywateli. — Kary w policji. — Ile wydajemy na bezpieczeństwo.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Rusinek (P. S. L.) referując budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, zatrzymał się dłużej nad organizacją i działalnością naszej policji. W policji jest **36.900 osób,** koszt zaś jej utrzymania wynosi 3 złote na głowę ludności, co przedstawia 4.6% wydatków na administrację. Ze statystyki wypada, że na każdego policjanta przypada załatwienie 34 przestępstw i gdyby każde z tych przestępstw popełnił inny obywatel, to co 15 byłby przestępcą.

Niesłusznem jest twierdzenie, że **w policji polskiej panuje system carski,** gdyż to, że jest jej na danej przestrzeni więcej świadczy, że system jest inny i zadania jej inne. **W miastach dużych jest naogół policji mniej,** niż za czasów rosyjskich i niż w innych miastach europejskich. Przekroczenia policji względem publiczności **są niestety liczne**, ale mylnem jest twierdzenie, **jakoby były bezkarne.** W roku ub. prawie tyle kar zastosowano, ilu było policjantów. Wydalenie zastosowano **2.400 razy.**

Uposażenie policji **jest bardzo liche.** Posterunkowy pobiera **117 zł. 80 gr.** miesięcznie. Wyszkolenie policji pozostawia również wiele do życzenia.

Stosunkowo wiele wydatków **pochłania policja graniczna.** Na strzeżenie granic wschodnich wydajemy **64 miljonów,** a na bezpieczeństwo całej pozostałej części Polski **86 miljonów złotych.** W r. ub. policja graniczna została zatrzymana tylko na jednej trzeciej części granicy wschodniej. **Resztę objął K. O. P., który od 1 stycznia b. r. obejmie także granice z Litwą i Łotwą.** W skład jego wejdzie **30 bataljonów piechoty i 30 szwadronów jazdy.**

O przyspieszenie obrad nad ustawą o władzach wojskowych.

Warszawa. (AW.) Wczoraj odbyła się konferencja przy udziale ministra Sikorskiego i prezesa komisji wojskowej pos. Mączyńskiego w sprawie przyspieszenia toku obrad nad ustawą o najwyższych władzach obrony państwa.

Minister Sikorski **wyraził żądanie, aby komisja wojskowa uchwaliła ustawę w ciągu maja, powołując się przy tem na ogólną sytuację międzynarodową.** Marszałek Rataj podzielił poglądy min. Sikorskiego. Uchwalono **przyspieszenie obrad komisji tak, aby ustawa mogła być uchwalona 16 czerwca.**

Dzień 1 maja minął w stolicy spokojnie.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzień 1-go maja **minął w Warszawie w zupełnym spokoju.** Demonstracje komunistów **nie przybrały szerszych rozmiarów.** Na Placu Bankowym zebrało się około 1 i pół tysiąca komunistów, **którzy zostali rozpędzeni przez policję.**

—o—

Mobilizacja milicji faszystowskiej na 1 maja.

Rzym. (PAT.) Ubiegłej nocy **została zmobilizowana w całych Włoszech faszystowska milicja narodowa** w związku z dniem 1 maja. W całych Włoszech będą robotnicy w dniu 1 maja pracowali.

ZAKAZ POCHODÓW W MADRYCIE.

Madryt. (PAT.) Z okazji 1 maja władze wydały **zakaz urządzania pochodów publicznych.**

—o—

Poseł Okoń bał się „zamachu“.

Warszawa. (Tel. wł.) Pos. Okoń wezwał do siebie policję, mówiąc, **że grozi mu jakiś napad.** Okazało się, że niejaki Łobanowski z Kopystynice w powiecie czortkowskim czekał przed jego mieszkaniem. Aresztowany osobnik twierdził, **że nie miał zamiaru napadania na Okonia,** chciał tylko uregulować sprawę swego wyjazdu do Kanady z pos. Okoniem. Okoń natomiast twierdził, że Łobanowski działał z **poduszczeń posł Wojewódzkiego z którym Okoń „zadarł“.**

—o—

DR. STANISZEWSKI ZMARŁ.

Warszawa. (Tel. wł.) Były prezes Głównej Rady opiekuńczej Stanisław Staniszewski zmarł w Warszawie.

—o—

Odroczenie konferencji ambasadorów.

Paryż. (AW.) Konferencja ambasadorów **odroczyła swe obrady na czas nieokreślony,** gdyż nie otrzymała jeszcze od wszystkich mocarstw sprzymierzonych oświadczenia co do stanowiska **w sprawie raportu komisji wojskowej.** Mocarstwa pragną **czekać na dalszy bieg wypadków w Niemczech,** jak również wysłuchać propozycji niemieckich **w sprawie paktu gwarancyjnego.**

Po wyborze Hindenburga Niemcy **muszą dać dowód faktycznej szczerości swych propozycyj.** Briand miał rozmawiać z przewodniczącym konferencji ambasadorów, Cambonem, **na temat odpowiedzi na propozycje niemieckie.** Podczas rozmowy wynikły poważne różnice zdań.

Stany Zjedn. wrócą do waluty złotej?

Londyn. (AW.) Z Nowego Yorku donoszą, że przemówienie budżetowe **Churchilla i powrót Anglji do waluty złotowej wywołały w Ameryce wielkie zainteresowanie.** Stany Zjednoczone chciałyby pójść **za przykładem Anglji i przypuszczają, że inne państwa wkrótce uczynią to samo. Koła rządowe oświadczyły gotowość udzielenia Anglji pożyczki w wysokości 300 mil. dolarów, płatnej w ciągu 24 godzin.**

Z dnia politycznego.

Powrót krzyża do Kolosseum!

Do Kolosseum wraca krzyż, usunięty stamtąd przed 50 laty pod pozorem robót restauracyjnych. Przy tej okazji stwierdza min. Fedele, że Rzym otrzymuje z powrotem swój katolicki charakter i znów staje się centrem moralnem świata.

„W smutnym okresie — pisze — naszych dziejów, kiedy namiętności polityczne szarpały i obrażały to, co naród ma najświętszego, czyli uczucia religijne, ludzie mali wysilali się napróżno nad tem, by odjąć Rzymowi charakter, który mu nadały wieki, czyniąc zeń nietylko miasto cezarów, ale i Nową Jeruzalem, dokąd się zwracają i dążą dusze żądne pokoju i podniesienia. Krzyż tedy, otwierając znów ramiona w Kolosseum, udowodni, że naród włoski powrócił na swe historyczne drogi, że czuje i rozumie prze znaczenie świętego miasta, złączonego nierozerwalnie z pełnym chwały losem Narodu".

Krzyż więc znajdzie się znów w pośrodku amfiteatru, w którym ongiś chrześcijanie krwią swoją i męczeństwem stwierdzali wiarę w Chrystusa i miłość dla prawa przez Niego postanowionego. Wraca Krzyż jako symbol religijnego odrodzenia włoskiego społeczeństwa! Trzeba by wrócił także w pośrodek innych narodów! I by stanął przed nimi nie tylko jako symbol religijny, ale i prawo społeczne, i by się jego prawo, prawo ofiary, wykonania obowiązku aż do śmierci, stało naczelnem przykazaniem dla jednostek i dla społeczeństw!

Rozbicie rokowań o Radę m. Krakowa.

Z powodu niesłychanych żądań żydów i socjalistów.

Jak już donieśliśmy, rokowania, prowadzone od kilku tygodni w Warszawie przez prezesa Tymczasowego Wydziału Samorządowego, sen. Kędziora z przedstawicielami stronnictw krakowskich, w sprawie utworzenia nowej Rady miejskiej, na podstawie rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej — zostały we środę bieżącego tygodnia przez uchwały sejmowego Koła żydowskiego ostatecznie rozbite.

Wiadomo już z doniesień poprzednich, że na podstawie wyraźnej zgody posłów żydowskich, **Tymczasowy Wydział Samorządowy zaproponował dla żydów 18 mandatów w nowej Radzie miejskiej.** Posłowie żydowscy kilka razy wyrazili swą zgodę na tę liczbę. Tymczasem, niewiadomo pod czyim wpływem, we wtorek bieżącego tygodnia sejmowe Koło żydowskie wystosowało do ministra Ratajskiego pismo, w którem oświadcza, **że liczba 18 mandatów żydów niezadawala, żądają oni mandatów 21, a w tej liczbie znajduje się 7 mandatów dla asymilatorów.** Odpis pisma Koła żydowskiego przyniósł **pos. Dr. Bobrowski na konferencję przedstawicieli stronnictw we środę i stanął w obronie żądań żydowskich**, dodając od siebie kategoryczne żądanie **przyznania dwóch mandatów dla żydowskiego Bundu.**

Posłowie Hołeksa i Rymar oświadczyli, że nowych żądań żydów wogóle nie mogą przyjąć do dyskusji, wskazując, że żydzi wyraźnie przyjęli propozycję Wydziału Samorządowego. — W toku dalszej dyskusji wyrażono życzenie odroczenia konferencji na kilka godzin, w celu dania możności sen. Kędziorowi porozumienia się z Kołem żydowskiem.

Ponowna konferencja odbyła się we środę wieczorem. Uczestniczyli w niej: sen. Kędzior jako przewodniczący, sen. Englisch i Deutscher, pos. Hołeksa, Dr. Bobrowski i Stempel. Po zagajeniu przedstawiciele żydów oświadczyli w formie ultimatum, że żądają 21 mandatów, pos. Dr. Bobrowski podobnie zażądał dwóch mandatów dla Bundu i dodał, iż **domaga się przyjęcia w całości listy kandydatów centrum, nadesłanej przez prof. Dr. Zolla (!) w imieniu konserwatystów (!) i demokratów (!). Na czele tej listy figurują nazwiska adw. Dra Bogdaniego, jednego z głównych obrońców w procesie o listopadową zbrodnię i adw. Dra Gertlera...**

W ten sposób P. P. S. i żydzi pragnęli mieć własnych mandatów 46 na 100 członków Rady m., a ponadto przez Bogdaniego i jemu pokrewnych sympatyków, zapewnione wpływy w centrum tak, iż wybór prezydjum miasta i dalsze jego losy byłyby całkowicie uzależnione od socjalistów i żydów.

Wobec tych żądań pos. Hołeksa oświadczył stanowczo, że Chrześć. Dem. i N. D. **nie zawrą nigdy kompromisu, któryby z góry wydawał zarząd miasta w ręce bloku socjalistyczno-żydowskiego.** Jeżeli żądania żydów nie zostaną zredukowane do normy poprzednio przyjętej, dalsze konferencje są bezcelowe.

Ponieważ żydzi przy swojem żądaniu bezwzględnie obstawali, popierani zresztą przez p. Dra Bobrowskiego, który również wytrwale 2 mandaty dla Bundu żydowskiego reklamował, przewodniczący sen. Kędzior stwierdził, że porozumienie nie doszło do skutku, z powodu kwestji 5 mandatów żydowskich. — Rokowania zostały więc ostatecznie rozbite.

Życie i szkoła.

(Nowy minister i nowe zapowiedzi. — Internaty u nas i w Austrji. Jak podawać oświatę ludowi?)

Po rocznej przeszło przerwie powrócił na stanowisko ministra oświaty prof. Grabski. — W swem onegdajszem przemówieniu w Sejmie uderzył minister w nowy ton, bo mówił przedewszystkiem o wychowaniu nowego typu obywatela. Jestto właściwie charakterystyczne nie tyle przez sam fakt poruszenia sprawy, ile przez położenie wybitnego na nią nacisku. Dotychczas dużo więcej mówiono o planach i typach szkół niż o celu szkoły. Zdaje się nam, że powiedzenie p. ministra o „przeliteraturalizowaniu" pozostaje w pewnym związku z współczesnemi zwyrodnieniami w zakresie nauczania literatury polskiej w naszych szkołach. Bezwątpienia w tem powiedzeniu p. min. chodziło nie o fragment nauczania, nie o jeden przedmiot, ale o całość wykształcenia umysłowego i moralnego. Wyraźnie p. minister podkreśla konieczność pamiętania o tym silnym, żywotnym związku, który figuruje od roku w nagłówku naszych uwag i notatek. Szkoła zwłaszcza średnia, przeżywała w ostatnich latach liczne przemiany i wstrząśnienia. Trwają one nadal, ale niezawsze są należytą reakcją na nauki dawane przez zjawiska życia. Teraz wyraźniejsze, silniejsze kontury celów tej szkoły zarysowują się przed nami, ale też nie wiemy, jak pogłębienie wiedzy i rozszerzenie znajomości świata zostanie przeprowadzone.

Obok autonomji programu szkoły średniej te zagadnienia są pierwszorzędnego znaczenia i muszą być gruntownie przemyślane i opracowane.

Pęd najszerszych mas włościaństwa do nauki nasunął p. ministrowi troskę o internaty. To sprawa też bardzo zawikłana. Przytoczę tylko kilka cyfr z bardzo ciekawych doświadczeń porobionych w Austrji powojennej. Powstały tam w r. 1919 państwowe zakłady wychowawcze z dawnych, zbytecznych już, szkół kadeckich. Są to szkoły połączone z internatami, w których ½ miejsc jest bezpłatnych; do szkół tych dopuszczono dzieci wybitnie zdolne, a pochodzące z różnych sfer (np. dzieci robotników i rzemieślników 20%, urzędników państwowych 14%, kupców 5% itd.). We wszystkich sześciu zakładach tego typu kształciło się 1.500 dzieci. Mają się one wychowywać „w duchu pracy jednej i radosnej, a gdy wypadnie, pracy twardej i zdecydowanej, w duchu zdrowej prostoty i skromności". Tam mają się wyrobić na ludzi silnych wolą i świadomych odpowiedzialności swej względem państwa i narodu. Wobec późniejszego kryzysu finansowego Austrji sytuacja tych laboratorjów wychowawczych była ciężka, ale dzięki interwencji w Lidze Narodów proponowane przez komisję sanacyjną zniesienie ich nie zostało przeprowadzone.

W Polsce internaty miałyby nieco inny charakter; dotychczas mamy też inny typ burs przy seminarjach i preparandach. W każdym razie sprawę wychowania gromadnego stawiać trzeba bardzo rozważnie i nie wywyższać go, jak to się czasem czyta, ponad wychowanie w naturalnem, dobrem środowisku rodzinnem.

Na czasie wydaje mi się przytoczenie słów dobrego znawcy psychiki naszej narodowej. — Mówiąc o piekących potrzebach kulturalnych wsi polskiej tak mówi prof. St. Pigoń o pędzie włościaństwa do oświaty. „Ludzie idący na wieś, by nieść oświatę, nie rozumieją najkardynalniejszej różnicy między sobą a chłopem. — Są to zwyczajnie inteligenci, którzy już przejedli się nauką, nie biorą jej z instynktowego pędu do opanowywania nowych dziedzin wiedzy dla wyłącznej satysfakcji opanowywania, dla radości wiedzenia. Traktują zaś wiedzę jako groszodawczynię, jako źródło utrzymania, jako zawód, dający im „chleb do ręki".

Otóż to — oczywiście bardzo mało, a może wogóle nie uświadomione stanowisko wobec nauki — różni zasadniczo i istotnie inteligenta od chłopa, człowieka wyższego od człowieka prostego.

Ten ostatni bowiem pragnie wiedzy, jak pierś ściśniona powietrza, jak posuchą spalona ziemia wilgoci, to znaczy instynktownie. Istnieje w człowieku jakiś przyrodzony głód wiedzy, jakieś ustawiczne dziecięce zaciekawienie: dlaczego? Zaspokaja go dopiero pewna doza pozyskanych wiadomości.

Otóż człowiek prosty w dzisiejszem stadjum kultury jest głodny, wiele mu brakuje do inteligenckiej sytości. Dlatego on wiedzy szuka... Tymczasem z tą wiedzą przychodzi do chłopa inteligent o wręcz pod tym względem przeciwnej, zjełczałej już psychice. Chcąc uczyć wydobywa z siebie dla powiązania się ze słuchaczami jako najlepszy argument, co jego samego zawsze przekonuje: widoki możliwego wyeksploatowania wiedzy, u wstępu podkreśla jej rentowność". (St. Pigoń: Do podstaw wychowania narodowego — 1917, str. 19 i 20).

Może obserwacje powyższe już się trochę zestarzały i nie są we wszystkiem słuszne. Oby tak było! Ale przypomnieć je warto, bo zaobserwowane dziś zblazowanie umysłowe, często w powyższy sposób powstawało, a i tej deprawacji strzec się musimy. **F. B.**

O czem piszą inni?...

Budżet Anglji. — Trade Uniony łączą się z Moskwą. — I socjaliści głosowali na Thaelmanna. — Na Zachodzie pochodów 1-majowych nie będzie.

Rząd konserwatywny w Anglji dokonał wielkiego dzieła w dziedzinie finansów: doprowadził do zrównania funta ze złotem, a w budżecie osiągnął znaczną nadwyżkę. Wypadek to bardzo ważny, bo sprawy finansowe na Zachodzie odgrywają ogromną rolę. Rząd Herriota upadł, bo nie mógł uleczyć finansów francuskich.

„Znakomity budżet angielski — pisze „Czas" — podniesie na zewnątrz niesłychanie potęgę Anglji i tak już dzisiaj dominującą w świecie, zwłaszcza gdy uzgodniła swe interesy z drugą wielką siostrzycą anglosaską. Reformy społeczne, do jakich rząd konserwatywny może przystąpić na wewnątrz dzięki dobremu budżetowi, przyczynią się w wysokim stopniu do załagodzenia następstw ruiny wojennej w Anglji i tarć między kapitałem a pracą. Anglja przeszkadza w ten sposób nader skutecznie wzrostowi niezadowolenia w masach robotniczych i rozkrzewieniu się kierunków skrajnych, bolszewizujących".

A te kierunki skrajne mogą się poszczycić nowym sukcesem; oto w tych dniach właśnie Rada Naczelna angielskich Związków Zawodowych zatwierdziła umowę ze związkami rosyjskiemi o dalszej akcji w kierunku „zjednoczenia światowego ruchu zawodowego". Tę „nieszczęsną" umowę, otwierającą „nową, smutną kartę" w dziejach socjalizmu tłumaczy „Robotnik" ignorancją towarzyszów angielskich. Niewątpliwie nie znają oni „raju" sowieckiego i to jest w pewnej mierze przyczyną, że łączą się ze związkami bolszowickiemi. Lecz zarazem jest to jeszcze jeden dowód, że różnica między socjalizmem a komunizmem nie jest tak wielka, jak to usiłuje wmówić prasa PPS. Przejście z obozu socjalistycznego do komunistycznego jest bardzo łatwe. Tę prawdę stwierdzają też wybory niemieckie. Prasa socjalistyczna rzuca pioruny na „zdrajców" proletarjatu, lecz w rzeczywistości i socjaliści gdzieniegdzie zdradzili Marksa.

„W niektórych okręgach — pisze socjalistyczny „Dziennik Ludowy" — socjalni demokraci nie poszli za nakazem partji, nie mogąc zdecydować się na głosowanie za klerykałem, choć Marks już od szeregu lat nie występuje jako przedstawiciel klerykałów i wogóle obecna polityka niemiecka nie zajmuje się kwestjami wyznaniowemi. Ci socjalistyczni wyborcy oddali 26 kwietnia swe głosy za kandydatem komunistycznym Thaelmannem. Odnosi się to głównie do Saksonji".

Tensam dziennik skarży się w innem miejscu żałośnie, że w manifestacji międzynarodowego socjalizmu w dniu 1 maja brakować będzie jednego ludu: włoskiego. Mussolini zakazał obchodów socjalistycznych; „świętem pracy" jest tam dzień założenia Rzymu, dzień 21 kwietnia. Czy jednak tylko we Włoszech rząd nie pozwolił na 1-majowe manifestacje? Takich państw jest o wiele więcej. Nie odbędą się pochody uliczne ani na Węgrzech, ani nawet we Francji, gdzie rządzą lewicowcy.

„U nas niestety inaczej — pisze „Gazeta Poranna". — Warszawa stanowić będzie wśród wielkich stolic europejskich mało zaszczytny wyjątek: na rozkaz PPS. wstrzymane mają być tramwaje, przerwana praca w gazowni, elektrowni, wodociągach".

Mniejsza już zresztą o pochody! Lecz to uleganie terrorowi socjalistycznemu, przerywanie pracy przez poszczególne instytucje i zmuszanie w ten sposób robotników do świętowania jest rzeczywiście objawem dziwnej słabości.

Święto międzynarodowe minęło; stoimy przed świętem narodowem, świętem państwowem. Prasa prawicowa podniosła słusznie, że jest to święto nie jednej klasy, lecz całego narodu. Pisma socjalistyczne widzą w niem święto „Republiki" polskiej. Podobnie pisze „Chłopski Sztandar":

„Dzień 3 Maja jest świętem Republiki Polskiej, a nie świętem Konstytucji 3 Maja. Charakter święta Konstytucji 3 Maja miał on za czasów zaborczych, gdyśmy ani Państwa własnego, ani nowoczesnej Konstytucji nie posiadali. Dziś, gdy Rzeczpospolita Polska istnieje, niechże różni „tromtradraci" przestaną lud zanudzać swymi ckliwymi wykładami i odczytami o Konstytucji 3-go Maja, a niech raczej w dniu tym zabiorą głos ci, co potrafią coś powiedzieć o obecnej Konstytucji Polskiej i o odrodzonej Rzeczypospolitej".

Że nasi radykali znaczenia ciągłości dziejowej i tradycji historycznej nie rozumieją, to nic dziwnego. Ciekawem natomiast jest, że w organie nacjonalizmu polskiego „Gazecie Warszawskiej" pojawił się właśnie teraz artykuł o „rocznicy Grunwaldu", wysuwający nieistotne obawy, by

„świetność naszego pierwszego święta narodowego — 3-go Maja nie zasłaniała nam zupełnie innych wielkich wydarzeń narodowych, a przedewszystkiem panowania Bolesława Chrobrego i zwycięstwa pod Grunwaldem".

Należy — zdaniem „Gazety Warszawskiej" — obchodzić uroczyście rocznicę tych wydarzeń, które

„były podstawą wielkości naszej w przeszłości, i które zdolne są do rozbudzenia w duszach polskich pragnienia potęgi i wiary we własne siły. Do takich wydarzeń należą niewątpliwie dwa — panowanie Bolesława Chrobrego i bitwa pod Grunwaldem".

To b. dyskretne i ostrożne wystąpienie dowodzi, że i na prawicy święto 3-go Maja, rocznica wielkiego, pokojowego czynu, ma przeciwników.

Urodziny Rzymu.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Doroczne święto założenia Rzymu, było w tym roku obchodzone ze szczególnym ceremonjałem. Uroczystości rozpoczęły się przyjęciem podarunków urodzinowych. Prawdziwie królewskim darem jest podarunek rządu, a mianowicie w dniu tym Forum Augusta, przeszło na własność miasta. Orszak, złożony z ministrów, senatorów, posłów, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz grono zaproszonych osób z królem Wiktorem Emanuelem i Mussolinim na czele, ruszył przez via Bonella ku Forum, celem zwiedzenia wykopalisk. Króla oprowadzał i informował senator Ricci. Kiedy orszak ukazał się wśród ruin Forum, powietrze raz po raz przeszywały spontaniczne okrzyki: Viva il Re„ viva Mussolini. Oklaskom końca nie było.

Po zwiedzeniu Forum, wszyscy udali się do dawnego domu kawalerów di Rodi, gdzie zwiedzili loggje z oryginalnemi dekoracjami i malowidłami, freski i medaljony. Wyszedłszy stamtąd, orszak odprowadził króla do bocznej furty przy Salita del Grillo, gdzie monarcha wsiadł do automobilu i wśród oklasków i okrzyków odjechał.

Po tem uroczystem otwarciu Forum, przedstawiciele władz zgromadzili się w auli Magna pałacu senatorskiego na Kapitolu, gdzie odbyło się podpisanie aktu darowizny. Na dziękczynną mowę senatora Cremonesi odpowiedział minister Fedele, podkreślając, że rząd stara się i starać się będzie o zapewnienie dla Rzymu, który Mussolini uczynił centrum i podstawą swojej i patrjotów akcji, potęgi, szczęścia i sławy, aby lud rzymski mógł nadal, jak ongiś za czasów legjonów, mawiać: „Quodque melius sit popolo romano"...

Po południu zjawili się na Kapitolu w sali Sztandarów, zaproszeni przez sen. Cremonesi dziennikarze zagraniczni wraz z kolegami włoskimi, skąd w towarzystwie ministrów Federzoni'ego, De Stefani i Fedele, oraz kom. król. senatora Cremonesi, profesorów Giglioli, Murioz i Bencivenga, udali się na zwiedzenie prac wykopaliskowych pod pałacem Caffarelli, gdzie przed laty była siedziba Instytutu niemieckiego. Jeszcze dawniej na tem miejscu wznosiła się świątynia Jowisza Kapitolińskiego, której budowę, — wedle przypuszczeń — rozpoczętą w okresie królewskim, dopiero za czasów Domiziana ukończono i przyozdobiono. Tu właśnie znajdował się bronzowy posąg Jowisza, który — według tradycji — Papież Leon I. po roku 454, po przejściu Wandalów, kazał przetopić, a z owego stopu powstała po dziś dzień istniejąca statua św. Piotra w Jego bazylice.

Z pysznych budowli Flaviuszów nie wiele resztek znaleziono. Następnie przeszliśmy na Forum Augusta, gdzie objaśnień udzielał senator Ricci, prezydent Komsji dla pieczy nad zabytkami i wykopaliskami. Wędrówkę naszą ukończyliśmy na Forum Cezara.

Dalszym ciągiem uroczystości, było otwarcie kolejki elektrycznej Rzym - Ostia. Na stacji, przed bramą św. Pawła, zebrali się przedstawiciele rządu i władz komunalnych, którzy przy dźwiękach muzyki ruszyli pierwszym pociągiem ku rzymskiemu Lido. Na pierwszej stacji w Acilia poświęcenia linji dokonał uroczyście sędziwy kardynał Vannutelli, biskup Ostii. Jazda trwała zaledwie pół godziny, albowiem kolejka elektryczna nie ustępuje w chyżości parowej. Na dworcu w Ostii mieszkańcy zgotowali przybyłym owacyjne przyjęcie. Rzym więc po wiekowych przerwach, zaślubił znów morze Tyreńskie.

Dobrych rzeczy jest zawsze trzy. Aby tej liczby dopełnić, rząd podarował miastu obszar Monte Mario, gdzie postanowiono założyć park „dela Vittoria".

Pogodne niebo przysłaniały chwilami mknące z poszumem eskadry aeroplanów, które każde święto narodowe, czy miasta uświetniają swojemi wzlotami, a Włosi z dumą patrzyli na widomy znak swego władania w przestworzu. Przez cały dzień miasto świętowało. Wszystkie domy przyozdobione były chorągwiami narodowemi, wieczorem Rzym płonął światłem, a potem śnił zapewne o tem, że znowu będzie „Roma caput mundi"...

Rzym, w kwietniu 1925. **R. Toporczyk.**

Scieżką do źródeł.

(Z zagadnień kultury ludowej).

I. Z wyrażeniem „kultura ludowa" spotykamy się współcześnie dość często, w przeciwstawieniu do dotychczasowej „szlacheckiej kultury" Polski. Niewątpliwie gra tu rolę nieraz tendencja demagogiczno-egalitarna, nieraz przesada: Nieraz idzie o wyplenienie z ideowości kulturalnej wszelakiego elementu przodownictwa, zwłaszcza przodownictwa nie jednostek, ale całych warstw społecznych — nieraz zaś zamiłowanie w rodzimości, „rdzenności", prymitywiźmie ludowego zdobnictwa, legendy, obyczaju i t. d., słowem w „kulturze ludowej" idzie tak daleko, iż z jednej strony zapomina się, że niemała część owej „kultury ludowej" jest poprostu odziedziczonym przez lud i przechowanym przezeń zabytkiem dawnej, nie innej, ale właśnie szlacheckiej kultury — z drugiej zaś strony wyrzeoczą się zagadnienie, czy wogóle ta „kultura ludowa" nie jest wykwitem zupełnie innego światopoglądu i innych stosunków społecznych, wyrazem świata innego niż współczesny?...

Niemniej jednak w haśle „rozwoju kultury ludowej" tkwi zarazem pewna wielka potrzeba czasu. Polska została odbudowana trudem warstw wykształconych; utrzymanie Polski wymaga nieustannego natężenia sił i uwagi całego narodu. Ale żeby całą potencjonalną moc masy narodowej zmobilizować, trzeba nauczyć te masy kochać Polskę, tę Polskę, którą one odziedziczyły po szlachcie dawnych wieków i inteligencji ostatniego wieku. Trzeba, ażeby lud, ujrzał naród tem, czem on jest dla przodowniczych, twórczych i bojowych żywiołów narodowych: Jedną wielką, poprzez wieki rozlaną falą twórczości, zmagającej się z danem faktycznie, od losu, środowiskiem przyrodniczem i dziejowem; jednem wielkiem, wzajemnem umiłowaniem się, tej oto właśnie, tymi właśnie dziejami, mową, ziemią, krwią nawiązanej rodziny twórców. Żeby uczynić lud świadomym czynnikiem narodotwórczym, trzeba przedewszystkiem budzić wszelkie drzemiące w nim aspiracje kulturalno-twórcze.

Nie wystarcza tu wskazać na fakt pochodzenia z ludu licznych jednostek twórczych pośród inteligencji; pozostaje przecież masa u pługa i przy warsztacie; tę oto masę trzeba ożywić, wsączyć w jej psychikę treści kulturalne, wzruszyć jej życie osowiałe rytmem tej wielkiej, radosnej a zasumowanej pracy, która się nazywa „Polska". I tu przystępuje do dzieła pewna troska wytworna, która idei „kultury ludowej" nadaje jej najszlachetniejsze znaczenie: Jakich używać sposobów, co czynić, aby mającą się dźwigać ku umiłowaniu kultury polskiej masę ludową „do kultury tej wprowadzać nie tylnemi drzwiami „dla służby i domokrążców", jej estetyczne potrzeby rozwijać nie na tandetnych odpadkach twórczości artystycznej warstw wykształconych, masę ludową kształcić nie na pół- i ćwierć- inteligentów, ludzi bez kultury warstw przodowniczych, a bez swoistego stylu warstwy ludowej — ale na ludzi dostojnych poczuciem wartości rodzimych tradycyj i zarazem wzbogacających całokształt twórczości narodowej **swojmi własnymi, samodzielnie przemyślanymi przyczynkami.** Idzie o takich, w warstwie ludowej tkwiących ludzi, którzyby własnemi głowami podtrzymywali ciągłość rozwojową tych wszystkich obyczajów, sposobów pracy i kształtów artystycznych, które razem dają swoiste oblicze polskiej kulturze ludowej, — a ponadto obiecują wytworzenie się narodowego **stylu polskiego** w sztuce warstw przodowniczych. Niczego nie marnować, wszystko hodować, niczego nie małpować, wszystko z siebie wywodzić, w niczem nie skakać, wszędzie rozwijać — takie są przykazania owego entuzjastycznego **tradycjonalizmu i oryginalizmu** — że tak nazwiemy — które prowadzą do — nie demagogicznie pojętej idei — „rozwoju kultury ludowej".

Oto godne uwagi jedno z usiłowań w tym duchu. Teatr ludowy... Nikomu, kto z troską spoglądnął na życie naszej wsi i miasteczka, nikomu kto zetknął się z robotą oświatową, tajnem nie jest znaczenie teatru amatorskiego na prowincji. Bo przecież „takie małe miasteczko lub wieś, pozbawione rozrywek, żyje bez marzeń, bez piękna — i powoli upodabnia swe życie do zwierząt, — żyje, aby przeżyć, przejeść i przespać"... Ale oto „w izbie czy szopie choinką przystrojonej, gromadzą się ludziska w szary niedzielny wieczór i ze wzruszeniem spoglądają na zasłonę oddzielającą widownię od sceny... A po przedstawieniu wychodzą wszyscy mocniejsi na duchu i lepsi, odporniejsi... Teatr bowiem daje ludziom głębokie życie intellektualne i uczuciowe. Ludzie pragną żyć nietylko chlebem, ale i słowem. W porze wieczornej, świątecznej, gdy po pracy ciężkiej odpoczywa człowiek, odzywa się w nim najsilniej owo pragnienie. Dlatego twórzcie teatry po miasteczkach i wsiach. **Dajcie karm i rozrywkę tym umęczonym pracą fizyczną ludziom**". Ten jednak prosty a piękny program nie w zupełności wyczerpuje intencje grona ludzi dobrej woli i oryginalnej myśli, zgrupowanych wokół miesięcznika „Teatr ludowy" *), wydawanego w Warszawie pod redakcją prof. Jędrzeja Cierniaka. Przez wszystkie łamy tego pisma przewijają się dwa pojęcia kierownicze: twórczość i samorodność. I tak p. W. Budzyński wierzy, że scena ludowa „wydobędzie na jaw i podnieci do działania samorodną twórczość mas, ożywi leżące odłogiem, zaniedbane i drzemiące obszary do stokrotnego urodzaju". P. J. Cierniak wyrzuca organizatorom przedstawień ludowych, iż idą „fałszywą drogą, która ich zaprowadzić może wszędzie, tylko nie do polskiego teatru ludowego, mającego być wyrazem **twórczości naprawdę ludowej**".

K. Z. Koniński.

*) „Teatr ludowy", miesięcznik „Związku Teatrów Ludowych", Warszawa, Tamka 1, abonament roczny 2 i pół złotego.

We lwowskim „Dzienniku ludowym" śpiewa sobie jakiś młodociany „towarzysz" na „pierwszy maj":

„Nie dziką bronią barbarzyńców,
Nie strzelbą, dzidą walczyć nam:
Miecz ducha, sztandar praw ludzkości
Nas do wolności wiedzie bram"!

Młodociany poeta ma tylko częściowo rację. Istotnie „dzidą" już nie walczą socjaliści! Któżby zresztą w 20 w. wyciągał z muzeów te ordynarne i staroświeckie narzędzia śmierci, kiedy się po „domach robotniczych" ma na składzie rewolwery lub choćby niewygodne trochę w walce ulicznej karabiny! Ale też wobec tego, skądże to zapewnienie, że „nie strzelbą"... walczyć chce socjalizm! Może we Lwowie tak! Ale w Krakowie — niestety strzelby były w robocie! Nie „mieczem ducha" pomordowani padli na bruk ulani! Nie „mieczem ducha" wykrawano kawałkami mięso z padłych koni!

KRONIKA KRAJOWA.

„Król Polski“ zakpił z ministrów i marszałka Sejmu, albo Odezwa obłąkanego.

Kancelarje prezydjum Rady ministrów i marszałka Sejmu otrzymały następujący list z Krakowa, który albo jest zwykłym kawałem, albo dokumentem zboczenia umysłowego autora:

Liczba 296—25, Cracovia, 26 April 1925, Roi Wawel.

Kochani obywatele! Może ktoś z was nie rozumie J. Kr. Mości króla Tomasza I. Otóż J. Kr. Mość król Tomasz I. walczył o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej od roku 1914, a obecnie, śledząc rozwój wypadków, stoi czujnie i bacznie na strażnicy ładu, spokoju, porządku, bezpieczeństwa i całości Rzplitej i chociaż w ukryciu przygląda się całemu ruchowi i życiu obywateli. A gdzie widzi zło, tam uderza całą siłą miecza w węzeł gordyjski. J. Kr. Mość widział i przeżył z narodem wszystkie ciężkie chwile i oznajmia wam, że najsmutniejszem, najbardziej potępienia godnem było bellum civile. Od czego niech was obywatele Bóg Wszechmogący w przyszłości zachowa. Dzięki czyńcie Jego dobru za wolność przywróconą, a módlcie się o błogosławieństwo dla ziemi polskiej, pracując pilnie, zgodliwie, wytrwale i gospodarując mądrze dla dobra całej Rzplitej. Wszystkich szkodników, marnotrawców i awanturników J. Kr. Mość i sprawiedliwość zawsze niespodzianie złapie i ubezwładni.

(— Król Tomasz I. Roi de Pologne.

Lekceważenie zapisu z krzywdą dla bezdomnych kalek.

Z Zakopanego piszą nam: Ogólne zdziwienie budzi tu fakt, że niema żadnej władzy, któraby czuwała nad wypełnieniem dobroczynnych zapisów. Chodzi mianowicie o zapis ś. p. Franciszki Pistkowej, która majątek swój wraz z zabudowaniami obok Nowego Sącza przekazała testamentem na rzecz „Zakładu dla nieuleczalnie chorych“. Te 90 morgów gruntu ornego miała jeszcze tylko przez pięć lat (od r. 1915) dzierżawić niejaka Józefa Hermecha, dawna dzierżawczyni majątku. Tymczasem pomimo wyraźnego brzmienia zapisu, gospodaruje ona w dalszym ciągu na tym majątku, płacąc zaledwie 42 kg. żyta z morgi i doprowadzając budynki, a zwłaszcza mieszkalne, do wielkiego zaniedbania i zniszczenia.

Możeby czynniki powołane wglądnęły w tę sprawę i nie dozwoliły na łamanie legatów z wielką krzywdą dla licznej rzeszy znajdujących się w nędzy bezdomnych kalek, które o swą krzywdę nawet upomnieć się nie umieją.

—o—

WYNIK KONKURSU „POLONJI“. Na konkursie literackim na nowelę katowickiej „Polonji“ pierwszej nagrody nie przyznano, drugą zaś (200 złotych), otrzymał znany literat p. Edmund Zechenter za nowelę „Sługa Boży“.

KOMUNIKACJA LOTNICZA NA LINJI WARSZAWA WIEDEŃ via KRAKÓW napotykała w ostatnich dniach na duże trudności skutkiem zaburzeń atmosferycznych nad Czechosłowacją. Z tego powodu aparaty przychodziły na miejsce przznaczenia ze znacznem opóźnieniem, przetrzymując jednak doskonale burze bez uszkodzeń.

STUDENCI, UDAJĄCY SIĘ NA STUDJA ZAGRANICZNE winni celem otrzymania ulgowego paszportu przedłożyć władzom administracyjnym zaświadczenie ministerstwa W. R. i O. P., stwierdzające potrzebę wyjazdu na studja. Zaświadczenia takie wydaje departament szkół wyższych ministerstwa.

TEATRY POTANIAŁY — WE LWOWIE. Miasto Lwów obniżyło cenę biletów teatralnych o 25% od dnia 1-go maja. Jest to bardzo znaczna zniżka.

CZEM KUCHARZE WOJUJĄ? We Lwowie zgłosił się na Pogotowie Ratunkowe kucharz Wasyl Zmecha, którego kolega zawodowy uderzył w sprzeczce kością po głowie, tak, iż doznał wstrząsu mózgu. Po zaopatrzeniu przewieziono go do szpitala.

Na Jasną Górę.

Program uroczystości święta Królowej Korony Polskiej ustalił pochód delegacyj ze sztandarami do kaplicy na Mszę św., którą odprawi Przeor OO. Paulinów o godzinie 9.

Suma pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Biskupa Krynickiego, zacznie się o godz. 10-tej przed ołtarzem zewnętrznym, poczem nastąpi błogosławieństwo i wbijanie gwoździ papieskich do sztandarów. Kazanie wypowie Ksiądz Biskup Zdzitowiecki.

Z Krakowa wyrusza kurjer w nocy, t. j. już 3 maja o godzinie 0.5. Dla delegacyj zgłoszonych do Sekretarjatu krakowskiego Sokoła, będzie wagon specjalny, który przybędzie o godzinie 3.10 i będzie stał na dworcu w Częstochowie.

Zjazd dyrektorów teatrów w Warszawie.

Uchwały Zjazdu.

W Warszawie w dniach 28 i 29 b. m. odbyło się w gmachu Teatru Polskiego doroczne walne zgromadzenie dyrektorów teatrów polskich. W obradach brało udział 13 dyrektorów scen ze wszystkich większych miast polskich pod przewodnictwem A. Szyfmana. Po dwudniowych dyskusjach powzięto następujące uchwały:

1) Podzielić się na dwie sekcje: sekcję dyrektorów teatrów prywatnych i sekcję dyrektorów teatrów miejskich. Sekcja pierwsza postanowiła zawierać umowy na rok przyszły na podstawie dotychczasowego kontraktu. Sekcja druga postanowiła wstrzymać się od zajmowania się sprawami kontraktowemi, które zostaną powierzone specjalnej komisji przy związku miast.

2) Zająć się ułożeniem wzorowego kontraktu dyrektorów teatrów miejskich oraz projektu wzorowego statutu dla teatrów miejskich.

3) Ogłosić konkurs dramatyczny na współczesną komedję. Sędziami będą dyrektorowie teatrów, którzy zobowiązują się, że sztuka nagrodzona będzie grana we wszystkich miastach. Dyrektorowie zadeklarowali na rzecz konkursu 2500 złotych.

4) Zwołać w najbliższym czasie wielką konferencję teatralną, poświęconą sprawom: szerszego uwzględnienia w repertuarze teatralnym twórczości polskiej, organizacji szkół dramatycznych w Polsce, oraz omówienia szkolnictwa malarstwa scenicznego.

5) Zwrócić się do prasy polskiej, by wszelkie zamierzenia w kierunku polskości teatru polskiego były otaczane najżyczliwszą opieką.

—o—

„Petita humillima“ unitów ruskich.

Opuścił drukarnię Tow. im. Szewczenki memorjał, wystosowany do Papieża przez członków Bractwa Stauropigjalnego, tudzież „Notabiles atque Fideles Nationis Ucrainensium“ ze Lwowa, Przemyśla i Stanisławowa. Memorjał ten dotyczy następujących „krzywd“. Seniorat Stauropigji oddano w obce ręce; cerkwie unickie i prawosławne zamienia się na kościoły łacińskie; biskup stanisławowski Chomyszyn usiłował(!) uzgodnić kalendarz st. st. z nowym stylem; wszyscy biskupi wbrew bullom papieskim i uchwałom synodów usiłują „per vim“ wprowadzić celibat. O tym celibacie, który nie tylko narusza prawa kościelne, lecz także „Nationis iura tentat“, rozpisuje się memorjał najszerzej.

Wśród 209 podpisów prym wiedzie szlachta herbowa. Jest więc eques de Jastrzębiec Barwiński, de Nałęcz Androchowicz, de Łodzia Czarnecki i t. d.

Esencją całej petycji jest końcowa „humillima“ groźba, że w razie nieuwzględnienia żądań podpisanych — Unia rozleci się.

Obrady Międzynar. Konferencji parlamentarnej handlowej.

Senna konferencja. — Bankiety. — Niewidzialni delegaci. — Przygoda b. min. Kucharskiego.

W dniu 20-go kwietnia b. r., po inauguracji przez włoskiego króla Wiktora Emanuela i Mussolini'ego, rozpoczęły się na Kapitolu posiedzenia delegatów na międzynarodową, parlamentarną konferencję handlową. Prezydentem, na wniosek barona Descampsa, wiceprezydenta senatu belgijskiego i prezydenta Stałej Rady w Brukseli, obrano senatora Pavię. Następnie wiceprezydentami mianowano wszystkich przewodniczących delegacyj poszczególnych państw.

W całym szeregu sennych mów delegaci wypowiedzieli się za unifikacją ustawodawstwa handlowego, oraz za stworzeniem i gremjalnem wstąpieniem do międzynarodowego Instytutu dla handlu.

Postanowienia Konferencji nie mają jednakowoż wielkiej wartości, albowiem muszą być następnie raz jeszcze przedyskutowane i przyjęte przez rządy danych państw.

Najbardziej sceptycznie zapatruje się na Konferencję rząd angielski, uzależniając od wyniku jej obecnych obrad w Rzymie swą zgodę na odbycie następnej konferencji w Londynie. Z dotychczasowych rezultatów wnioskując, prawdopodobnie nie odbędzie się ona w Londynie, o ile wogóle następny zjazd będzie miał miejsce.

Jakież są owoce dotychczasowych zebrań delegatów?

Oto wzięli oni gremjalny udział w raucie, wydanym na ich cześć przez króla w pałacu kwirynalskim, potem byli na objedzie, wydanym przez Senat Rzymu, potem na śniadaniu, urządzonem przez Izbę handlowo-przemysłową, a następnie z wielką pompą złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, wkońcu wraz z sekretarzami lub sekretarkami wyjechali na odpoczynkową wycieczkę do Neapolu.

Tylko w chwilach wolnych od śniadań i objadów odbywały się obrady, ale powszechnie przecież wiadomo, że trawienie jest też pracą i przeszkadza innej.. Jednem słowem, konferencja była właściwie wyjazdem na świeże powietrze dla delegatów.

Z Polski przybyli: hr. Łubieński, senator Brun, b. minister Szydłowski, p. Trepka i b. min. skarbu Kucharski wraz z żoną i córką. Właściwie pracował tylko hr. Łubieński, innych zaś delegatów prawie się nie widziało. Rekord niewidzialności postawił jednak p. Kucharski, o którym, po przyjeździe do Rzymu, wszelki słych zaginął. P. Kucharskiego nie widziałem na żadnem przyjęciu, ani posiedzeniu, nie było go nawet podczas składania przez delegatów wieńca. Złośliwi (bo gdzież ich niema?) poczęli szeptać, że ktoś widział p. Kucharskiego w konsulacie Stanów Zjednoczonych, gdzie starał się o wizę na wyjazd do Ameryki. Zaginiony znalazł się! Oto około godz. 2-giej po południu zjawił się przed drzwiami poselstwa, a gdy na potępieńcze dzwonienie otwarł drzwi przypadkowo będący urzędnik p. Guzy, padły z za progu słowa:

— Jestem poseł Kucharski!!!

P. Guzy skłonił się.

— A pan co tu robi? — zapytał eksminister.

— Jestem urzędnikiem konsularnym — brzmiała odpowiedź.

— Hm, a gdzie poseł?

— Pan minister obecnie znajduje się w swem mieszkaniu. Tu przybędzie o godz. 4

— Ładne porządki. Ja przychodzę, a tu tymczasem niema nikogo.

Z trudem udało się wytłumaczyć p. Kucharskiemu, że nasze poselstwo, podobnie jak i inne placówki, urzędują dwurazowo: przed południem do 1-szej, a po południu od 4 do 7-mej.

Wreszcie zrozumiał. Bez słowa drzwi się zamknęły, no i od tej pory naprawdę po p. Kucharskim ślad wszelki zaginął.

Rzym, w kwietniu, 1925.

R. Toporczyk.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Angielskie tradeuniony i sowieckie związki zawodowe.

Z Moskwy donoszą pod datą 1 bm.:

Wczoraj rozpoczęły się obrady plenum wszechrosyjskiej centralnej rady związków zawodowych. Na otwarciu była obecna robotnicza delegacja angielskich związków zawodowych. Przewodniczący centralnej rady związków zawodowych Tomskij zaznaczył, że angielscy robotnicy pierwsi zgłosili swój akces na wezwanie Moskwy i porozumieli się z sowiecką radą Związków zawodowych na temat paktów pertraktacji z amsterdamską międzynarodówką.

Po dyskusji i reasumującem przemówieniu Tomskiego przyjęta została następująca rezolucja:

Plenum zatwierdza działalność prezydjum zmierzającą do ustanowienia stosunków z amsterdamską międzynarodówką, która uchyla się od utworzenia jednolitego frontu ruchu zawodowego. Nie bacząc na to prezydjum zgodziło się rozpocząć z nią rokowania. Plenum zatwierdza działalność rosyjskiej delegacji w Anglji czyniącej wysiłki w kierunku ustalenia współpracy robotników obu państw. Do wspólnego połączonego komitetu angielskiego i sowieckich związkó wzawodowych mającego prowadzić przedwstępne rokowania, wybrano Tomskiego, Dogadowa, Mielniczańskiego, Andrejewa i Lepszeya.

Dygnitarz w poszukiwaniu mamuta.

Wzięli ministra na prima aprilis.

Wychodzący w Bratysławie niemiecki dziennik „Pressburger Zeitung“ podał w nrze 1 kwietnia sensacyjną wiadomość, że w okolicach miasta wykopano doskonale zachowany szkielet mamuta.

Czeski minister oświaty, przeczytawszy tę wiadomość, a zapomniawszy, że to 1 kwietnia, delegował na miejsce uczonego paleontologa, docenta uniwersytetu praskiego. Docent wsiadł na pociąg, pojechał do Bratysławy, ale oczywiście mamuta nie znalazł.

Urażony w swej nieomylności ministerjalnej dygnitarz, zirytowany, że tak łatwo wziął się na kawał, wytoczył „Pressburger Zeitung“ proces o odszkodowanie za poniesione koszta ekspedycji. Należy jednak wątpić, czy proces ten wygra.

A jednak coś może się odbyć na świecie bez kobiet!

Niejaki Jackson, dentysta z Walronu w hrabstwie Sussex w Anglji, rozporządził testamentem, że żadnej kobiecie nie wolno iść za jego trumną.

Natomiast wszystkie jego psy i koty mają uczestniczyć w pogrzebie.

Po specjalnej ceremonji — wszystkie zwierzęta otruto na grobie i pochowano razem ze zmarłym panem. Poprzednio już otruto konie dziwaka, które również zapragnął zabrać ze sobą na tamten świat.

Pisma amerykańskie nazywają Jacksona wrogiem kobiet. Sądząc z ostatniej woli był raczej im przyjacielem, bo oszczędził im trudów wzięcia udziału w pogrzebie.

Krassin skarży Milleranda do sądu.

W ostatniej mowie swojej krytykował Millerand uznanie Rosji sowietów i między innymi nazwał ambasadora sowieckiego w Paryżu Krassina szefem propagandy bolszewickiej. Krassin w publicznem oświadczeniu, złożonem onegdaj, zaprotestował przeciwko wyrażeniu się Milleranda i zapowiedział pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej (!). Bezczelność iście bolszewicka!

—o—

WYKŁAD RELIGJI KATOLICKIEJ ZBURZY SOWIETY. W procesie, który się toczy obecnie w Odesie przeciwko p. Elknerowej, kierowniczce szkoły polskiej, oraz księżom Aszbergowi i Schönfeldowi, prokurator Budziński domagał się najsurowszego wymiaru kary dla ks. Aszberga, wskazując nań, jako na bardzo niebezpiecznego dla Sowietów działacza.

Charakterystyczne jest, że w akcie oskarżenia figurują obok siebie tego rodzaju zarzuty, jak fałszowanie dokumentów urzędowych (?!), bicie dzieci, oraz prowadzenie nauki religji. Wykład religji katolickiej jest — zdaniem oskarżyciela — najszkodliwszą dla państwa metodą walki z państwem (sic!). W ten sposób charakteryzują proces „Izwiestja“ (Nr. 92).

OBJAZD MOSKIEWSKIEGO TEATRU PO KONTYNENCIE. Słynny moskiewski teatr Tairowa odbywa obecnie tournée artystyczne po Niemczech. Ciekawie pod względem dekoracyjnym jak i wogóle pod względem interpretacji ogólnej przedstawia się wystawiana przez Tairowa „Św. Joanna“ B. Shawa.

70 PROC. OGÓLNEJ PRODUKCJI ZŁOTA WYTWARZA W. BRYTANJA. Produkcja złota na świecie podzielona jest w sposób następujący: 70% — Imperjum Brytyjskie, 14% — Stany Zjednoczone, 16% — produkuje 12 pozostałych państw, gdzie znajdują się żyły złota.

WELLS ZROBIŁ SIĘ NA CHWILĘ PUSTELNIKIEM. Jak donoszą z Cannes, we Francji południowej, do londyńskiego „Daily Expressu“, odkryto tam, że słynny powieściopisarz angielski, H. G. Wells, mieszka obecnie w odosobnionej dolinie, niedaleko Cannes, w chacie chłopskiej, jak prawdziwy pustelnik.

Oczywiście, wielkiego pisarza „odkrył“ pewien ciekawy dziennikarz, który zauważył podczas wycieczki w okolice Cannes listonosza, niosącego wielką paczkę dzienników, książek i listów, które wszystkie były zaadresowane do wspomnianej zagrody, bez podania wszakże nazwiska adresata.

Zaciekawiony dziennikarz ruszył za listonoszem i „odkrył“ Wellsa. Zaskoczony tem pisarz musiał wyznać dziennikarzowi, iż ukrył się w chacie chłopskiej, gdyż pisze nową powieść, wymógł jednak na dziennikarzu, że nie zdradzi nikomu jego pustelni.

ORKAN W ZATOCE BISKAJSKIEJ. Jak donoszą telegraficznie, również w zatoce Biskajskiej szaleje straszny orkan, który wyrządził wielkie szkody. Kilka wsi zostało zniszczonych. Także w całej Francji panuje ogólny spadek temperatury z opadami śnieżnemi gdzieniegdzie, oraz częstemi burzami i gradami.

190 TYSIĘCY RAZY SILNIEJSZY OD RADU — RADON. Amerykański uczony dr. Viol w sprawozdaniu przedstawionem Tow. chemicznemu donosi, że udało mu się wytworzyć drogą niezmiernych wysiłków substancję nazwaną „radon“, której aktywność przewyższa 190.000 razy siłę radu! Cena grama radonu wynosi olbrzymią sumę 250.000 dolarów!

Przyszłość nowej substancji, pomimo tak olbrzymich kosztów produkcji, byłaby jednak zapewniona, a to ze względu na wielki jej pożytek w radiolecznictwie.

NOWY UNIWERSYTET W AUSTRJI. W Salzburgu zostanie otwarty wkrótce uniwersytet. Tymczasowo zaczną fungować dwa wydziały, teologiczny i filozoficzny.

200 RAZY SŁODSZA OD CUKRU. W pustynnej okolicy Paragwaju odkryto nową roślinę, która jest 200 razy słodsza od trzciny cukrowej. Obecnie amerykańscy chemicy pracują nad zbadaniem, czy roślina ta, nazwiskiem Stevia Rebaudiana, zawiera sacharynę. Listki tej rośliny zostają starte i proszek ten zastępuje w zupełności cukier.

MEDJOLAN JEST NAJWIĘKSZEM MIASTEM WŁOCH. Na podstawie świeżo ukończonego zestawienia danych ostatniego spisu ludności we Włoszech, Neapol przestał być największem miastem królestwa włoskiego. Zdystansował go, rozwijający się coraz szybciej pod względem handlowym i przemysłowym, Medjolan. I tak, według danych najświeższych, największemi miastami we Włoszech są: Medjolan — 830.000 mieszkańców; Neapol — 760.000; Rzym — 690.000; Turyn — 500.000 i Genua — 300.000.

3 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA 1 POCAŁUNEK! Z Rzymu donoszą, iż pewien ośli pasterz, który odważył się pocałować jedną amerykańską malarkę, zajętą malowaniem włoskich pejzażów na łonie wiejskiej przyrody, został przez sąd w Genzano (pod Rzymem) skazany na 3 miesiące więzienia. Jak widzimy, pocałunki amerykańskich malarek są drogie, zwłaszcza dla włoskich pasterzy osłów.

—o—

Zycie sportowe.

Dalsze zwycięstwa Polaków w Nicei.

Na międzynarodowych wojskowych konkursach hipicznych w biegu o puhar narodów drużyna polska zdobyła pierwszą nagrodę. Druga nagroda przypadła drużynie portugalskiej, trzecia belgijskiej, czwarta francuskiej.

—o—

Wielki wyścig sztafetowy 3 maja. Krakowski Klub cyklistów i motorzystów, idąc za wezwaniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a chcąc równocześnie spopularyzować sport kolarski i wykazać jego praktyczne zastosowanie, urządza w dniu 3 maja b. r. wielki wyścig sztafetowy na przestrzeni 30 klm., trasą z Krakowa przez Mogilany, dalej przez Świątniki, Byszyce, Raciborsk do Wieliczki.

Wyjazd zawodników ze startu w Podgórzu koło zakładu Matecznego, punktualnie o godz. 2 po południu, start zaś w Wieliczce, w rynku pod magistratem. Do biegu tego, którego organizacja spoczywa w rękach Krakowskiego Klubu cyklistów i motorzystów, stają, oprócz drużyny K. K. C. i M., także drużyny: K. S. Cracovia, Oddz. Kol. Tow. Sokół Podgórze, oraz drużyny wojskowe D. O. K. Nr. V w Krakowie.

Sekcja bokserska i lekkoatletyczna K. S. Cracovia prowadzą intensywnie swe treningi, przygotowując się do rozpoczynającej się w najbliższej przyszłości serji zawodów międzyklubowych i mistrzowskich. Przyjmowanie nowych członków odbywa się: 1) do sekcji bokserskiej w dni powszednie od godz. 6 do 7 wieczorem w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej 6; 2) do sekcji lekkoatletycznej we wtorki i czwartki od godz. 5 do 7, podczas treningów w parku gier Cracovii, oraz w czwartki od godz. 6 do 7 w lokalu klubowym. W tych samych godzinach przyjmuje się zgłoszenia do nowo utworzonej grupy lekkoatletycznej pań.

—o—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Ostatnia historja funta.

POWRÓT DO PARYTETU ZŁOTEGO.

Przychodzi zanotować doniosły wypadek dziedzinie polityczno-walutowej. Według powiedzi angielskiego ministra skarbu Winna Churchilla, przywraca Anglja parytet ty swego funta. Widomym tego znakiem st kurs funta, który w Nowym Jorku podsł się w ciągu siedmiu dni z 4.78 dolarów 4.82 i pół. Kurs ten osiągnął funt w dniu kwietnia. Do tak wspaniałego sukcesu doa Anglja jedynie dzięki współpracy Banku gielskiego z amerykańskim Federal Reserve nk. Przy tej sposobności warto naszkicować łą historję funta w ostatnich czasach.

Podobnie, jak i wszystkie waluty europejie, tak i kurs funta wykazywał znaczne wania. W pierwszej połowie wojny, dzięki inwencji Banku emisyjnego, utrzymał się on zy kursie 4.70. W drugiej połowie wojny niżył się do 4.76¹/₁₆ dolara i zatrzymał się tym poziomie do marca 1919 r. Jednakże skutek zaniechania polityki interwencyjnej anku angielskiego, spadł kurs funta poniżej dolarów, wykazując odtąd stałe tendencję żkową. W rok później przychodzi zanotoć kurs 3.35. Odtąd jednak zaczynają się dla ta lepsze czasy. W listopadzie 1921 osiąga z powrotem poziom 4 dolarów, a nawet zejściowo kurs 4.70.

Nader dodatnio na kurs waluty angielskiej płynął wówczas fakt uregulowania długów glji wobec Ameryki, ponadto zainicjonowawówczas polityka deflacyjna Banku anlskiego i ogólna poprawa sytuacji gospoczej kraju stworzyły korzystne warunki dla prawy funta. Tym tendencjom zwyżkowym łożyło jednak koniec objęcie władzy przez mier Macdonalda. Wówczas to w obawie ed socjalnemi reformami gabinetu robotniego, rozpoczęła się masowa ucieczka kapiza granicę, co tak dalece wpłynęło niezystnie na kurs funta, że zniżył się on do 4.20 dolarów. Stan ten trwał mniej ęcej do sierpnia ub. roku. Dopiero po koncji londyńskiej nastąpiła wyraźna powa i funt podniósł się do 4.50.

Decydujące znaczenie dla obecnego powrodo parytetu złotego miał fakt objęcia rząprzez konserwatystów. Wróciło zaufanie dzynarodowej i angielskiej finansjery do i kapitały wróciły do kraju. Drugim korystnym momentem dla powrotu do parytetu towego stał się przypływ kapitału amerykańskiego w poszukiwaniu dobrej lokaty (w Anglji jest wyższa stopa procentowa od amerykańskiej), oraz zysków spekulacyjnych. Jakkolwiek ta koncentracja kapitału amerykańskiego w Anglji była niewątpliwie pożądanym objawem, miała jednak również swoje złe strony, gdyż zachodziła obawa, że w razie polepszenia się warunków lokaty w Ameryce, gotów nastąpić odpływ kapitału. Jak dalece te przewidywania okazały się słusznemi, dowodzi fakt, że gdy banki amerykańskie podniosły u siebie stopę procentową, nastąpił natychmiast odpływ złota z Anglji, co uwidoczniło się odrazu w osłabieniu się kursu funta. Bank angielski umiał jednak zapanować nad sytuacją i dla sparaliżowania niekorzystnych skutków posunięcia finanserji amerykańskiej podniósł ze swej strony stopę procentową i w ten sposób zdołał zatrzymać kapitały amerykańskie w kraju. Anglja popadła wprawdzie w pewną zależność od kapitału amerykańskiego, lecz równocześnie uzyskała środek do zwalczania niekorzystnych dla funta tendencyj spekulacyjnych.

Jakkolwiek kierownictwo Banku angielskiego nosiło się wcześniej z zamiarami osiągnięcia parytetu złota, to jednak w obawie przed opisanym powyżej odpływem kapitałów amerykańskich, odłożyło ten moment do końca kwietnia. Dopiero po upewnieniu się, że wspomniane niebezpieczeństwo nie grozi już funtowi, przystąpiło do pracy. Ostateczne pociągnięcia w tym kierunku nastąpiły przy kursie 4.78, funt podniósł się następnie do 4.82 i pół, osiągając tem — jak wiadomo — niższą granicę złota.

Rękojmią, że parytet złoty funta będzie utrzymany, jest podjęcie wywozu złota przez Anglję oraz zapowiedź wypłaty w złocie not Banku angielskeigo. Zakaz wywozu złota ma być zniesiony z końcem b. r., a ustawę regulującą sprawę wypłat w złocie wniesie rząd w krótkim czasie.

Za przykładem Anglji pójdą — zdaje się — Szwajcarja i Honlandja, których centralne instytucje emisyjne naradzają się z Bankiem angielskim nad sprawą wprowdzenia wypłat w złocie.

Zbytecznem będzie chyba udowadniać, jak doniosłe znaczenie dla europejskich stosunków walutowych ma fakt powrotu Anglji do parytetu złotego.

ewesołe horoskopy budowlane.

wiad z ministrem Kiedroniem. — Pora ena jest dla ruchu budowlanego spóźniona. — Drożyzna nowych mieszkań.

W sprawie tegorocznego sezonu budowlago udzielił p. Kiedroń, minister przemysłu, wiadu dziennikarzom, przedstawiając spranastępująco:

Pora obecna jest dla rozwoju ruchu budoanego na szerszą skalę już spóźniona. Ustabudowlana wyszła za późno, a całe życie spodarcze niezupełnie było przygotowa(?) na rozpoczęcie ruchu budowlanego. edług przewidywań ministra, ruch budowlaw sezonie tegorocznym obejmie przedezystkiem budowle rządowe i samorządowe, prywatny ograniczy się tylko do wykońenia robót już rozpoczętych.

Nie należy się łudzić, że środki przewidziaustawą o popieraniu ruchu budowlanego dą wystarczające. Niema mowy o radykalrozwiązaniu kwestji budowlanej bez zeania odpowiednich kapitałów w drodze czędności.

Ściąganie podatków od lokali i zbieranie duszów na cele budowlane ma się rozpocząć w przyszłym miesiącu. Akcja kredytowa się rozpoczęła, gdyż Bank Gospodarstwa ajowego już przystąpił do podziału sum rozelanych.

Nie trzeba się łudzić — mówił p. Kiedroń — rozpoczęcie ruchu budowlanego sprowadzi czne potanienie mieszkań w Polsce. Należy bie uświadomić fakt, że wszelkie nowe buw porównaniu do starych będą znaczdroższe, a różnica w cenie komornego dodzić będzie conajmniej do 100 procent.

Zastój w przemyśle skórzanym.

Silny wzrost bezrobocia.

W przemyśle i handlu skórzanym przyjkryzys wyjątkowo ostre formy. Sfery interesowane dopatrują się głównej przyczyw stosunkowo niskich cłach na wyroby gowe (obuwie, galanterję i t. p.), wskutek czego wet na rynku wewnętrznym przemysł krawy nie może konkurować ze zagranicznymi robami. Pomimo trwania sezonu letniego, branży obuwianej panuje szalony zanik poytu, wskutek czego powiększa się stale liczbezrobotnych czeladników szewskich.

Kupcy skór dążą przez związki do całkowigo zniesienia cła na surowiec, wychodząc założenia, że jest to najracjonalniejsza droga poprawienia sytuacji.

BANK POLSKI KORESPONDENTEM FINANSÓW SOWIECKICH.

Na zasadzie porozumienia między Bankiem lskim a instytucjami finansowemi S. S. S. R., dnia 21 b. m. Bank Polski jest stałym korendentem banku sowieckiego dla Handlu Zewnętrznego (Bank dla Wnieszniej Targowli).

Kronika ekonomiczna.

NOWY ODDZIAŁ BANKU POLSKIEGO. Dnia 4 maja b. r. rozpocznie swą działalność nowy oddział Banku Polskiego w Łucku. Oddział wykonywać będzie wszystkie operacje, przewidziane przez statut nowej instytucji emisyjnej. Na dyrektora oddziału powołany został p. Stanisław Baczyński, ostatnio wicedyrektor oddziału we Włocławku.

KREDYTY CELNE. Rozporządzenie ministra skarbu, ogłoszone w nr. 40 dziennika ustaw wprowadza udzielanie kredytów celnych przez dyrekcje ceł przy opłacie ceł przywozowych i innych należności celnych. Kredyt może być udzielony, o ile importer będzie miał do zapłacenia przynajmniej 5000 zł. tytułem cła. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie o 2 procent od sta więcej, jak każdoczesna stopa procentowa, pobierana przez Bank Polski od pożyczek terminowych. Obecna stopa zostaje ustalona na 14 procent w stosunku rocznym.

PODATEK MAJĄTKOWY W LISTACH ZASTAWNYCH. Ministerstwo skarbu zawiadomiło Izby skarbowe: we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Brześciu, Łucku i Białymstoku, iż termin płatności kwot podatku majątkowego, należnych od płatników zaciągających na uiszczenie tego podatku pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie i Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie, został przedłużony do dnia 31-go maja r. b.

PODATEK OD WYSZYNKU I SPRZEDAŻY TRUNKÓW. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa skarbu z dnia 6 kwietnia r. b., płatnikom wojewódzkiego podatku od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków na drugie półrocze roku ub. może być zezwolona spłata należności podatkowej w pięciu równych ratach miesięcznych, poczynając od dnia 15 lipca r. b. Raty te, o ile będą wpłacane w wyznaczonych terminach, pobierane będą bez odsetek za odroczenie.

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI PAŃSTWOWYCH ROSNĄ. W pierwszych dwóch dekadach kwietnia r. b. do kas skarbowych z ważniejszych danin i monopoli wpłynęło 47.7 milj. zł., gdy w analogicznych dekadach stycznia wpłynęło 39.8 milj. zł., lutego 41.1 milj. zł. i marca 44.8 milj. zł. Na zwiększenie wpłynęły głównie wzmożone wpłaty na podatek przemysłowy, oraz zwiększające się stale opłaty stemplowe. Wzrasta również z dekady na dekadę dochód z monopoli, a przedewszystkiem z monopolu tytoniowego.

ZNIŻKA KOSZTÓW TRANZYTU PRZEZ CZECHY. W wykonaniu umowy czechosłowacko-polskiej, podpisanej dnia 23 b. m. w Warszawie, wchodzą w życie z dniem 1 maja b. r. zniżone opłaty kolejowe na przewóz węgla polskiego do Austrji i Czechosłowacji, oraz tranzyta przez te kraje. Również od tej daty będą miały zastosowanie ulgi taryfowe, przyznane we wspomnianej umowie transportom tranzytowym idącym z Czechosłowacji przez Polskę.

UPROSZCZENIE KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ Z CZECHAMI. Na konferencji kolejowej we Lwowie od dnia 22 do 27 b. m. ustalono definitywnie tekst bezpośredniej taryfy osobowej i bagażowej między ważniejszemi stacjami polskiemi i węgierskiemi w tranzycie przez Czechosłowację i Austrję. Taryfa wejdzie w życie po ukończeniu robót przygotowawczych, związanych z otwarciem bezpośredniej komunikacji między Polską a Węgrami.

ŚWIATOWY RYNEK KAWY. Wilemans Brazyljan Rewiew oblicza tegoroczny zbiór kawy Santos na 9 do 9½ miljona worków. po 60 kg. Tegoroczny zbiór gorszych gatunków Rio, Victoria i Bahia obliczają na około sześć miljonów. Brazylijskie zbiory łącznie z innemi mogą wydać, według tej statystyki, około 24 miljonów worków. — Konsumcję obliczają na 21 miljonów worków, a zapasy waloryzacyjne w San Paulo na trzy miljony worków. Zapasy widoczne na rynkach światowych sześć miljonów worków. W tych warunkach nie jest prawdopodobnem, że nastąpi znaczniejsza zniżka cen kawy, ponieważ niezbyt wielką nadwyżkę produkcji urząd waloryzacyjny w Sao Paulo potrafi utrzymać w swych rękach.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądana	transakc.	transak z 30/4
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·30	0·27	0·27
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17	0·14	
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	9·25	9·75	9·50	10·25
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·23	0·28		0·25
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·80		
„Polski Glob"	0·23	0·27		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·00	11·90	10·80
H. Cegielski	23·75	24·25	24·00	0·50
Trzebinia żelazna	0·40	0·45	0·45	0·42
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70		
„Automotor"	0·50	0·55		
„Górka" cement.	16·25	16·50		16·30
Sierszańskie Górnicze	3·50	3·70	3·65	
„Tepege"	1·20	1·30	1·28	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·50	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·13	0·17		0·16
Ćmielów	0·40	0·45		
„Krakus"	0·62	0·67	0,65	0·65
Chodorów	3·90	4·10	3·95	4·05
A. Piasecki	1·40	1·60	1·45	1·50
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki. Belgja 26.43, Holandja 208.55, Nowy Jork 5.18 i pół, Londyn 25.19 i pół, Paryż 27.22, Praga 15.43 ,Szwajcarja 100.72 i pół, Wiedeń 73.18, Włochy 21.32 i pół.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 27.00, Londyn 25.00, Nowy Jork 5.16.2, Włochy 21.17, Hiszpanja 75.30, Holandja 207.10, Berlin 1.229, Sztokholm 138.30, Oslo 75, Sofja 3.77 i pół, Praga 15.30, Warszawa 99.40, Białogród 8.35, Ateny 9 i trzy czwarte, Konstantynopol 2.60, Bukareszt 2.35 7/10, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 199 i pół.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. Pszenica dworska 42—44, targowa 41—42, ameryk. 42—43, żyto węgierskie 37.80 do 38.30, żyto poznańskie 37—37.50, owies dworski 35—36, targowy 34.50—35, jęczmień brow. 37—38, na krupy 33—34. Kartofle do sadzenia 9—9.50, stołowe 7—7.25. Mąka pszenna 50% krak. 61—62, ameryk. 60—61, węgierska 64—65, żytnia krak. 65% 50.50—51.50, żytnia 60% krak. 52.50—53.50, poznańska 65% 52.50 do 53.50, otręby pszenne i żytnie 22—22.50. — Tendencja spokojna.

Z życia muzycznego Krakowa.

Hubermann, Thibaud, Szafrańska, Gruszczyński.

Obok Bronisława Hubermanna przyniósł nam ubiegły tydzień i francuskiego skrzypka Jacques'a Thibaud. Wśród tego bogatego przeglądu europejskich wiolinistów, którym nas uraczył bieżący sezon koncertowy, Bronisław Hubermann odcina się jako indywidualność artystyczna odrębną sylwetką duchową. Jest to par excellence muzyk-artysta, podporządkowujący całe swe mistrzowstwo techniczne stylowemu pierwiastkowi i duchowej treści odtwarzanego dzieła. Stąd wyrasta niesłychanie bogata skala wzruszeń estetycznych, w które nas gra tego genjalnego skrzypka pogrąża. Linja programu wiodła od Bacha Adagia i Fugi g-mol, której konstrukcję wydobył artysta z całą precyzją szczegółów i potęgą jej gigantycznej rozbudowy, — do Cesara Franka nowoczesnej, a równie konsekwentnej w swej jednotematyczności Sonaty, od melodyjnie rozśpiewanego koncertu Goldmarka a-mol do subtelnie pastelowych a tak wykwintnych mytów Szymanowskiego, by wreszcie zakończyć Sarasatego Tańcami hiszpańskiemi (Romans andaluzyjski i Nawarra). W całości wrażenia koncert był niebywałą ucztą artystyczną.

O ile Bronisław Hubermann jest tytanem w dziedzinie różnorakości stylu i wżywania się w jego historyczne odcienia, o tyle Jacques Thibaud jest przedewszystkiem lirykiem-pieśniarzem, którego ton soczysty, głęboki, to znów rozełkany, rozśpiewany dominuje nad wszelkiemi innemi cechami jego interpretarcji. Omal że słowami nie wypowie się dusza jego skrzypiec, a plastyka i ciepło jego wyśpiewu, przytem spokojny umiar i dystynkcja w opanowaniu instrumentu przywołują na pamięć postać jakiegoś szlachetnego truvera z zamierzchłych czasów średniowiecza, który z takąsamą miłością pieścił swą wiollę i wyczarowywał na niej pieśni, głęboko zapadające w serce. Nowem życiem zagrała pod jego palcami sonata Francka, niby wiośniany poemat słońca, jak również klasyczna Folia Corelliego i Bacha Chaconne złożyły się na wspaniały tryptyk obrazów różnych w swej czasowości stylowej, a przepojonych ciepłem melodyki właściwej temu wielkiemu artyście.

Również i upośledzone w ostatnich czasach występy solistów wokalnych znalazły swą rekompensatę w koncertach Olgi Szafrańskiej, primadonny opery poznańskiej i Stanisława Gruszczyńskiego, bohaterskiego tenora opery warszawskiej. P. Szafrańska jest rzeczywiście chlubą krakowskiego środowiska muzycznego, w którym rozpoczęła swą działalność muzyczną zrazu jako pianistka, uczenica ś. p. Flory Grzywińskiej. Obecnie poznaliśmy ją jako niepospolitą pieśniarkę, która posiada piękne piana zaokrąglone a donośne górne tony, ale przedewszystkiem celuje w dolnym rejestrze tonów, gdzie głos jej posiada iście aksamitne brzmienie. Program rozpadał się na cztery części. W pierwszej trzy arje włoskich mistrzów niby portal renesansu operowego naznaczyły dostojnie introdukcję historyczną. Carissiniego, Canzona, Paisiellego Arietta: Ehi, lo tropiede, oraz Pergolesego Arieta se tu niami. Nastąpił szereg pieśni, uwzględniający twórczość pieśniarzy romantyków i wybitnych kompozytorów doby poromantycznej. Obok Schumanna, Schuberta i Liszta, Grieg, Brahms, Strauss, Debussy, Karłowicz, Niewiadomski, Rachmaninoff. Śpiewaczka odtworzyła trzy pieśni Debussyego: Romance les cleches, nuit d'etoiles z wdziękiem i finezją, a dla odrębności polskich kompozycyj umiała znaleść właściwą, serdeczną nutę w interpretacji. Akompanjament spoczywał w rękach cenionego pianisty, prof. Stan. Lipskiego. Całość koncertu sprawiła wrażenie poważnego dorobku muzycznego i nieustannej pracy nad sobą, jakiej się poświęca p. Szafrańska, mimo częstych występów operowych.

Stanisław Gruszczyński jako tenor bohaterski na deskach scenicznych jest rzeczywiście bez konkurencji pod względem materjału głosowego, jakim rozporządza. To też w tych wszystkich arjach i pieśniach, gdzie przeważa donośne brzmienie i rozlewność frazy, głos jego daje pełnię satysfakcji estetycznej. Prześlicznie stąd wypadła pieśń Rachmaninoffa „Zmartwychwstał Pan", pełna silnych akcentów dramatycznych, a oparta na jednym, jak dzwon wielkanocny rozkołysanym motywie. Zresztą technika i rozmiar głosu Gruszczyńskiego przystosowanym jest do współbrzmienia z orkiestrą, a stąd niemożliwą jest rzeczą przykładać doń miarę śpiewaka estradowego i wymagać tychże subtelności w cieniowaniach i pogłębionego zaokrąglenia w interpretacji. Nie znaczy to wcale, by z czasem udoskonalenie strony technicznej u Gruszczyńskiego nie miało osiągnąć tego poziomu idealnej szkoły włoskiej, która rozporządza całą skalą dynamiki od delikatnego piana począwszy. W stosunku do roku ubiegłego notujemy znaczny postęp.

Dr Melanja Grafczyńska.

Kary za przestępstwa listopadowe.

ALE GŁÓWNI ZBRODNIARZE — NIEUKARANI.

Gen. Cikel został — jak donieśliśmy — skazany przez krakowski Trybunał wojskowy na trzy miesiące twierdzy za to, że dnia 6-go listopada 1923 r.

> w trakcie akcji wojskowej, już po użyciu broni przez wojsko, po śmierci dwóch oficerów i 14 szeregowych z ręki tłumu, po zranieniu ponad 100 wojskowych i zniszczeniu olbrzymiej ilości materjału wojskowego, zamiast doprowadzić do rozpędzenia tłumu, przywrócenia porządku, odebrania broni i uwolnienia uwięzionych, to jest osiągnięcia właściwego celu interwencji wojska, poddał się w zupełności wbrew przepisom instrukcji i wstrzymał interwencję wojska, utrwalając przez to władze i społeczeństwo w mniemaniu prawdziwości rozszerzanych wersyj o zupełnej kapitulacji i niesubordynacji wojska. Nadto uznany został gen. Cikel winnym występku z § 147 w. k. k. tj. niedozoru nad podwładnymi organami przy spełnianiu czynności służbowych".

Użycie kawalerji uznał Trybunał za błąd taktyczny, stwierdził niejasność rozkazów i nieumiejętność przy posługiwaniu się jednostkami bojowemi ale wysłania kawalerji na ulice nie uznał za występek i „na gen. Cziklu nie leży wina za rozbicie ułanów". Trybunał wziął przy wymierze kary pod uwagę okoliczności obciążające: długoletnie doświadczenie wojskowe gen. Czikla, oraz okoliczność, że w całej akcji liczył się z politycznemi względami i okazał niezdecydowanie; zaś jako okoliczności łagodzące: nieposzlakowaną przeszłość, zupełną nieudolność cywilnych władz administracyjnych, naprężoną ówczesną sytuację polityczną, oraz działanie z zupełnie dobrą wiarą.

Ważnym momentem jest odrzucenie przez Trybunał, poglądu gen. Czikla, jakoby wykonanie akcji do końca było dyktaturą wojskową. Trybunał uznał, że gen. Cikel poddał się władzy cywilnej wbrew brzmieniu instrukcji asystencyjnej.

Trzej oficerowie z oddziału asystencyjnego (Obiedziński, Skarski i Nowakowski) skazani zostali za to, że zachowali się biernie wobec tłumu i dopuścili do rozbrojenia oddziału. Kapt. Obiedziński nadto za to, że bojąc się o siebie zapewniał tłum, iż do niego strzelać nie będzie.

Wyrok stwierdza ciężkie przewiny oficerów, które zresztą podnoszono niejednokrotnie w prasie. Niewątpliwie odpowiada on poczuciu prawnemu ogółu, który nie mógł uznać roli czynników wojskowych w wypadkach z 6 listopada za prawidłową i odpowiadającą interesom państwa i honorowi armji.

Władze wojskowe zawiniły jak i zawiniły nieudolnością władze cywilne, co również w wyroku zostało stwierdzonem. Wyrok ten utrwala w społeczeństwie przekonanie, że jeśli chodzi o armję, to nie zna ona pobłażania dla przestępstw i nie kieruje się tą „polityczną sprawiedliwością", którą widzieliśmy na innem miejscu. Błądzić może każda instytucja, a objawem choroby moralnej jest nie tyle popełnianie błędów, ile puszczanie ich płazem. Nasza armja jest zupełnie zdrowa.

Być może, że była to już ostatnia rozprawa z cyklu listopadowego. Winni ponieśli karę. Ale czy wszyscy? Niestety, ci, którzy popełnili największe zbrodnie uniknęli ręki sprawiedliwości. Ci, którzy strzelali do żołnierzy, pozostali nadal „nieznanymi mordercami". Może wczoraj szli za czerwonymi sztandarami po ulicach miasta, może zajmują w P. P. S. wybitne stanowiska... Partja ta pokryła ich przestępstwa, zasłoniła ich przed karą, zapewniła im bezkarność.

Największa zbrodnia, jaką popełniono w Krakowie, nie została ukarana. Listopadowe przestępstwa ciążą nad miastem naszem jak klątwa. Przypomniał nam ją dzisiaj i wyrok na oficerów i pochód czerwonych sztandarów, przechodzący przez ulicę Dunajewskiego. Nie tak to dawno, jak na tej samej ulicy czerwieniła się krew zabitych ułanów.

MAŁY FEJLETON.

Skąd pochodzi nazwa Kanady?

Kiedy hiszpański awanturnik Caboto, trawiony gorączkę złota, rozbijał się z towarzyszami po wybrzeżach Ameryki Północnej w poszukiwaniu baśniowego Eldorado, zdarzyło się, że zagościł również i na nieprzyjaznem podówczas i dzikiem terytorjum, które dzisiaj nazywa się Kanadą. Marynarze hiszpańscy, widząc przed sobą pusty i nieurodzajny kraj, krzyknęli: „Aca nada!", co tłómaczy się na polskie „tu nie ma nic". Tubylcy z radością odprowadzali wzrokiem odpływające statki hiszpańskie „posłańców kultury", pamiętając równocześnie ich błogosławiony i tajemniczy krzyk: „aca nada", który odwrócił od nich niebezpieczeństwo obcych napastników. Pouczeni tem, powtórzyli ten krzyk następnym razem, kiedy do ich wybrzeży przybyła kolonja francuska pod wodzą Cartiera; w roku 1542 jednakowoż zawiedli się albowiem Francuzów nie odstraszyły owe niezrozumiałe słowa, wzięli tylko ów najczęściej powtarzający się krzyk „aca nada" za właściwą, tubylczą nazwę owego kraju, w konsekwencji czego skolonizowaną przez siebie ziemię nazwali językiem rodowitym: Kanada. Można zaznaczyć, że hiszpańscy odkrywcy Florydy ochrzcili kraj ten od wielkiego bogactwa kwiatów, a Wenezuela zawdzięcza swoją nazwę wspomnieniu miasta Wenecji.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Program Swięta Narodowego 3 Maja.

Komitet obchodu święta narodowego 3-go maja przygotował następujący program uroczystości: Dzisiaj, w sobotę, we wszystkich szkołach poranki, o godz. 6 wieczorem hejnał z wieży Marjackiej, następnie przejście muzyk po ulicach miasta. Punkt zborny orkiestr pod odwachem. W dzień uroczystości, t. j. w niedzielę, pochód muzyk przez miasto, o godz. 10 uroczyste nabożeństwo na Błoniach, o 11 defilada młodzieży szkolnej i wojska. W czasie nabożeństwa przedstawiciele władz i oddziały wojska ustawią się naprzeciw ołtarza, po prawej stronie młodzież zakładów naukowych, po lewej delegacje instytucyj, oraz stowarzyszenia ze sztandarami.

Po południu będą się odbywać zabawy na Błoniach z udziałem orkiestr; nadto o godz. 3 po południu zabawa dla dzieci w salach Starego Teatru, dalej, zabawa dla wojska w Domu Żołnierza (ul. Lubicz), a o godz. 7-mej wieczorem przedstawienia w teatrach krakowskich, poprzedzone przemówieniami. W razie niepogody, zostanie odprawione nabożeństwo w kościele N. P. Marji o godz. 10 rano. Przez cały dzień będzie się odbywać zbiórka przy stolikach i do puszek na „Dar narodowy 3-go Maja“.

Komitet zwraca się do obywatelstwa krakowskiego z gorącym apelem o wzięcie udziału w uroczystej Mszy św. na Błoniach. Wszystkie stowarzyszenia, cechy, korporacje i związki winny się stawić w komplecie ze sztandarami i orkiestrami. Kraków winien przybrać odświętną szatę — dlatego też Komitet zwraca się do właścicieli realności, jakoteż wszystkich mieszkańców tak w śródmieściu, jak i w najdalszym zakątku miasta, by zechcieli ustroić domy i okna flagami o barwach narodowych, kwiatami, dywanami, portretami, nalepkami i t. p. Nalepki do nabycia w sklepach i biurze T. S. L., ul. św. Anny 5. Kupcy winni swoje wystawy odpowiednio ozdobić już w dniu dzisiejszym. Niechaj wszyscy całodziennym swym udziałem w święcie narodowem dadzą dowód zrozumienia i poczucia Państwowości polskiej. Wszystkie sklepy i pracownie w dniu 3 maja mają być zamknięte. **Niech na żadnej piersi nie braknie odznaki! Niech na żadnm oknie nie braknie nalepki!**

Jak Kraków powita Prezydenta Wojciechowskiego?

Jak się dowiadujemy, kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zatwierdziła program przyjęcia Prez. Wojciechowskiego w Krakowie w dniu 8 maja b. r. z okazji poświęcenia sztandaru 5-go pułku saperów.

Przyjazd Dostojnego Gościa nastąpi rano. Na peronie dworca zgromadzą się przedstawiciele władz, generalicja, oraz członkowie Komitetu przyjęcia; wzdłuż peronu stanie kompanja honorowa z orkiestrą. Po wyjściu z salonu recepcyjnego Prezydent Wojciechowski wraz z wojewodą Kowalikowskim w siądzie do powozu, zaprzągniętego w parę białych koni i pojedzie do gmachu województwa, gdzie przedstawiony mu będzie Komitet obywatelski ufundowania sztandaru, oraz Komitet Żeglugi polskiej.

Po półgodzinnym odpoczynku Prezydent uda się do Barbakanu w towarzystwie najstarszego generała załogi krakowskiej. Przybycia Prezydenta w Barbakanie będą oczekiwać: członkowie Rady przybocznej komisarza rządu, Tow. strzeleckie i cechy ze sztandarami; na galerji zajmą miejsca uczennice gimnazjalne. Z Barbakanu Prezydent pojedzie ulicami Florjańską, Rynkiem gł. obok kościoła św. Wojciecha, przed strażnicę wojskową, gdzie powozy zatrzymają się, a Prezydent uda się pieszo pod arkady Sukiennic. Tutaj odbędzie się o godz. 9 rano Msza św. polowa i uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru 5 pułkowi saperów. Stąd Prezydent podąży w otoczeniu szwadronu 8 p. ułanów pod Barbakan, gdzie nastąpi defilada załogi krakowskiej. Po krótkim wypoczynku w województwie pojedzie autem do koszar pułku saperów na Kopiec Kościuszki, a po drodze przyjmie deputację ludności Zwierzyńca. O godzinie 1.30 po południu Komitet sztandarowy będzie podejmował Dostojnego Gościa śniadaniem w salach Starego Teatru. Stąd uda się Prezydent do województwa, gdzie przyjmie życzenia z okazji imienin od Ks. Biskupa Sapiehy, poczem pojedzie na plac Groble, by uczestniczyć w poświęceniu statku „Światowid“. Następnie odbędzie wycieczkę statkiem do Bielan, skąd wróci do parku Dra Jordana i odbierze hołd dzieci krakowskich. Z parku uda się do województwa, a po drodze przyjmie hołd od młodzieży akademickiej. Wieczorem odbędzie się raut w salonach Prezydjum miasta. W nocy Prezydent odjedzie do Warszawy.

Fiasko socjalistycznych manifestacji 1-majowych.

Mimo nawoływań „Naprzodu“ do manifestacyjnego święcenia bezrobociem dnia 1 maja i mimo wytężonej agitacji wśród robotników wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych w Krakowie i okolicy za porzuceniem pracy i demonstrowaniem haseł socjalistycznych — wczorajszy dzień 1 maja wykazał dowodnie, jak dalece P. P. S. straciła na znaczeniu i jak mało znajduje posłuchu wśród sfer robotniczych. Mężowie zaufania Rady robotniczej i zawodowi agitatorzy socjalistyczni z trudem zdołali zgromadzić dwu do trzechtysięczny tłum, który leniwym krokiem, bez drobiny zapału, wlókł się pod wodzą prowodyrów czerwonegoździkowych z Daszyńskim na czele, z miejsca na miejsce, by wysłuchać bezdusznych, oklepanych komunałów socjalistycznych i wykrzyknąć parę razy tradycyjne „hańba“.

Borek Fałęcki, który dotąd bardzo wydatnie wzmacniał szeregi bezrobotnych pierwszomajowców, w tym roku zawiódł na całej linji oczekiwania Daszyńskich, Bobrowskich, Rosenzweigów, Jasińskich, Kartonów, Kluczków i t. d. Wszystkie fabryki w Borku pracowały w dniu wczorajszym zupełnie normalnie, a cały tamtejszy okręg przemysłowy dostarczył czerwonej partji zaledwie 30 robotników.

We wszystkich niemal fabrykach, zarówno w Krakowie, jak i w okolicy, zaznaczyła się żywa ochota robotników do pracy, a tylko bojaźliwsi dali się ugiąć pod naporem czerwonych krzykaczy i pałkarzy.

Zakłady użyteczności publicznej w m. Krakowie fungowały normalnie. W wodociągach pracowali wszyscy robotnicy, podobnie jak i w gazowni. Wyjątek stanowił tylko tramwaj krakowski, gdzie skoncentrowana wywrotowa akcja socjalistów, prowadzona od długich miesięcy, wprowadziła demoralizację, robotników rozjątrzyła i wpłynęła fatalnie na należytą gospodarkę instytucji. Jak nie miało dojść do takiego stanu, skoro wiceprez. m. inż. Sare w swojej, wprost bezprzykładnej, swawoli podpisał w r. 1922, jako prezes Rady nadzorczej Spółki tramwajowej, regulamin pracowników tramwajowych, orzekający, że dzień 1 maja jest świętem proletarjatu, wobec czego robotnicy są w tym dniu wolni od pracy.

Na innej platformie stanęli robotnicy chrześcijańscy; ożywieni wzniosłą ideą wytrwałej pracy dla dobra państwowo-społecznego, poszli przeciw prądowi demagogicznych haseł socjalistycznych, oparli się zgniliźnie, sączonej zdradziecko przez prowodyrów P. P. S., i jak w ubiegłym roku, tak i teraz, zgłosili się w Dyrekcji — w liczbie z górą 60 — i oświadczyli, że chcą i będą pracować. I tylko właśnie dzięki obywatelskiemu stanowisku robotników chrześcijańskiego Związku, tramwaj został uruchomiony o godz. 2 po południu. W przeciwnym razie, mieszkańcy miasta zostaliby pozbawieni tej komunikacji.

Trudno powstrzymać się przy tej sposobności od słów oburzenia, że komisarz rządu na m. Kraków, Dr Wawrausch, wiedząc o samowolnem postąpieniu wiceprez. Sarego, nie zmienił regulaminu pracowników tramwaju w myśl praworządnych zasad państwowych. Tolerowanie nieróbstwa i to w okresie gospodarczych przełomów Państwa, jest niesłychanem lekceważeniem urzędu, jaki p. Wawrausch piastuje!

Nic też dziwnego, że wobec uświadamiania się szerokich warstw robotniczych, wczorajsza manifestacja wypadła nad wyraz mdło. Po zebraniu na placu św. Ducha, wypełnionym zebranymi ludźmi zaledwie w trzeciej części, ruszył pochód na Rynek pod pomnik Mickiewicza. Starali się tam dostać Poale-syjoniści i niezależni socjaliści, jednak policja, trzymając ich w silnym kordonie, nie dopuściła na Rynek. Manifestujących pepesowców doleciały tylko słowa pozdrowienia od żydowskich demonstrantów.

Fiasko „święta proletarjatu“ będzie niezawodnie stanowiło dla partji socjalistycznej poważne memento.

—o—

MIGAWKA MIEJSKA.

We wcale pilnej sprawie chciałem się porozumieć z Prezydjum miasta Krakowa. Objaśniono mnie, iż sprawa ta należy do kompetencji p. wiceprezydenta Rollego. Idę do magistratu w godzinach urzędowania Prezydjum. Pytam woźnego:

— Jest p. wiceprezydent Rolle?

— Niema, wyjechał do Lwowa.

— A kto go zastępuje?

— P. wiceprezydent Saare, ale go niema, wyjechał na miasto.

— A p. wiceprezydent Wielgus jest w biurze?

— Nie, wyjechał do Warszawy.

Ano trudno, trzeba kłopotować głowę miasta.

— Jest p. prezydent Wawrausch?

— Jest, ale dziś nie przyjmuje.

Wł. Wyrwa.

—o—

Kraków, 2 maja.

Sobota 2: Atanazego, Zygmunta.

Niedziela 3: Roczn. Konst., Znal. św. Krzyża.

Niedziela 3: Wschód słońca o godz. 4.28, zachód o 19.27.

ŚWIĘTY STANISŁAW. Z Kurji Książęco-Biskupiej w Krakowie donoszą nam: W dzień 8 maja, mimo, że nie jest on świętem kościelnem, jednak z powodu, że św. Stanisław jest Patronem Polski i diecezji krakowskiej, nabożeństwa w kościołach diecezji będą odprawiane, jak w uroczyste święta. Zarazem udziela Książę Biskup dyspenzy od postu na 8 maja, jako dzień piątkowy, przypadającego.

KONTROLE URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH. Zarząd wodociągu miejskiego przeprowadza rewizje urządzeń wodociągowych i po sprawdzeniu usterek wzywa właścicieli realności względnie lokatora do usunięcia tychże. — Funkcjonarjuszom wodociągu, dokonującym rewizyj nie wolno jednak przeprowadzać na miejscu naprawy nieszczelnych urządzeń i nie wolno pobierać jakichkolwiek wynagrodzeń.

Od zgłaszającego się do rewizji urządzeń wodociągowych należy zażądać wylegitymowania się. Należytości za nadmiar wody wymierza tylko Zarząd Wodociągu kwartalnie na podstawie odczytu przepływu wody wskazanego na wodomierzu i obciąża tą opłatą właściciela realności, który następnie rozlicza wymierzoną opłatę na poszczególnych lokatorów.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., litr mleka niezbieranego 35—40 gr., litr śmietany słodkiej 60—70 gr., litr śmietany kwaśnej 1.60—1.80 zł., 1 kg. masła 5.40—5.80 zł., 1 kg. sera 1—1.10 zł., jaja za sztukę 9—10 groszy. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka 4—7 zł., gęś 6—10 zł., indyk 15—20 zł., indyczka 12—14 zł. — Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 13—14 gr., buraków 24—28 gr., marchwi 24—25 gr., selerów 1—1.50 zł., pietruszka 1—1.20 zł., czosnek 3—4 zł., kapusta 75 gr., karpiele za sztukę 4—8 gr., kalarepa za sztukę 5—15 gr., kalafiory za sztukę 1.50—3 złotych.

Z TWA WŁAŚĆ. REALNOŚCI. Dzisiaj w sobotę o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego L. 11 na I. p. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa katolickich właścicieli realności m. Krakowa i gmin przyłączonych (Karmelicka 15).

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Juljusz Cezar“.

Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

Poniedziałek: „Juljusz Cezar“.

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Sobota popoł.: „Manewry jesienne“, wieczór: „Trzy stare pudła“ (występ gościnny Elny Gistedt).

Niedziela po południu: „Hrabina Marica“.

Niedziela wieczór: „Trzy stare pudła“. (Występ gościnny Elny Girtedt).

Repertuar teatru „Bagateli“.

Piątek: „Gitara i jazzband“.

Sobota popoł.: „Sonata Kreutzerowska“ (ceny zniżone), wieczór: „Gitara i jazz-band“.

Niedziela popoł.: „Sonata Kreutzerowska“ (ceny zniżone), wieczór: „Gitara i jazz-band“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Wanda: Zakończenie Nibelungów p. t. „Zemsta Krymhildy“.

Sztuka: Zakończenie Nibelungów p. t. „Zemsta Krymhildy.

Nowości: 2-ga serja „Golgota uczciwej kobiety“. „Ten którego biją po twarzy“.

Uciecha: „Kiedy kobieta zdradzała męża“ z Józefem Węgrzynem i Kazimierą Niewiarowską w rolach głównych.

Promień: „Don Carlos i Elżbieta“ w rolach głównych Konrad Veidt i Daaagny Stervaes.

Warszawa: „Europa mówi o tem“, 12 aktów, 2 serje razem.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE ZWIĄZKU INTELIGENCJI KRAKOWSKIEJ odbędzie się 2 maja o godz. 5 po południu, w lokalu sali Tow. Rolniczego (pl. Szczepański). Temat: sprowadzenie zwłok Słowackiego.

DR. ADOLF KLĘSK wygłosi dziś w sobotę o godz. 7 w Col. wykładów Rynek A—B Nr. 39 wykład p. t. „Rekonstrukcja twarzy ludzkiej z obrazami świetlnemi.

WIECZÓR POETYCKI EMILA ZEGADŁOWICZA, który się odbędzie dziś o godz. 7-mej wiecz. w Uniw. Jagiel. (sala Kopernika — II p.) staraniem Koła Art. Lit. „Heljon“ wzbudził wielkie zainteresowanie publiczności. Kasa otwartą będzie przed wejściem na salę od godz. 6—7 wiecz.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 3-go b. m. podczas Mszy św. o godz. 12, p. M. Ambrosowa i A. Mazurek wykonają pieśni religijne. Przy organach dyr. B. Wallek-Walewski.

W KOŚCIELE O.O. JEZUITÓW NA WESOŁEJ w niedzielę, 3 b. m. w czasie Mszy św. o godz. 12-tej p. Tadeusz Zawisza wykona utwory religijne na skrzypcach. Akompanjuje p. Świerczek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dymisja gabinetu Pasicza.

Pasicz utworzył nowy rząd.

Białogród. (PAT.) Prezydent ministrów Pasicz zgłosił dnia 30 kwietnia na ręce króla dymisję z tem uzasadnieniem, że gabinet ustępuje, ponieważ przeprowadził już swoje zadanie, do którego był powołany, a mianowicie wybory.

Król przyjął dymisję i podpisał natychmiast dekret mianujący nowy gabinet według składu zaproponowanego przez Pasicza. W kołach politycznych sądzą, że nowy gabinet Pasicza Pribicewicza ma tylko charakter prowizoryczny, zaś rokowania mające na celu wstąpienie partji Radicza do rządu będą się toczyły dalej.

Trzeci rząd Pasicza.

Białogród. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny prezydent ministrów odczytał pismo, według którego król przyjął dymisję rządu i podpisał dekret o nominacji trzeciego już z kolei rządu Pasicza.

Opozycja przygotowuje się do walki.

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Białogrodu: W kołach opozycji panuje niezadowolenie z tego powodu, że przesilenie zostało rozwiązane tak szybko i czynniki polityczne nie miały czasu na dostateczne omówienie przesilenia. Opozycja przygotowuje się do ostrej walki parlamentarnej.

Proces o zamach w katedrze sofijskiej.

Sofja. (PAT.) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się rozprawa w procesie o zamach w katedrze. Rozprawa, która toczyć się będzie przed sądem wojennym, budzi wielkie zainteresowanie.

Sofja. (PAT.). Wręczony sądowi wojennemu akt oskarżenia ustalił, że zamach na katedrę i na automobil królewski, oraz niedawne napady bandyckie są dziełem komitetu spiskowego, utworzonego przy udziale delegatów tajnego komitetu komunistycznego, oraz partji agrarjuszy zwolenników jednolitego frontu.

W przeciwieństwie do poprzedniej wiadomości, przygotowanie wybuchu w katedrze nie było dziełem Minkowa, lecz pewnego technika nazwiskiem Abadziew, który przyniósł materjał wybuchowy i sporządził maszynę piekielną. Oskarżeni o udział w zamachu są Fridman zakrystjan katedry, Abadziew, Ganczarow, Petrini, Kossowski, Rojew, Dymitrow. Z pośród oskarżonych dwóch tylko znajduje się w rękach sprawiedliwości, pozostali zaś uciekli lub zostali zabici. Akt oskarżenia domaga się kary śmierci dla wszystkich tych oskarżonych, oraz kary więzienia po 8 lat dla Daskałowa, Kamburowa, którzy udzielili schronienia zakrystjaninowi katedry i Abadziewowi. Kopje aktu oskarżenia zostały podsądnym wręczone przez obrońców z urzędu. Liczba świadków wynosi około 50.

Agrarjusze wypierają się współudziału w zamachach.

Sofja. PAT. Naczelny komitet stronnictwa agrarnego ogłaasza odezwę do narodu. Potępiwszy na wstępie ostatnie zamachy, które są dziełem nieprzyjaciół Bułgarji, a głównie trzeciej międzynarodówki odezwa podkreśla, iż stronnictwo nie posiada swych przedstawicielstw zagranicą i że jeśli pośród emigrantów agrarjuszy, dawnych członków stronnictwa, znajdują się osobistości, zamieszane w tych ohydnych zbrodniach — to stronnictwo nie może za to przyjmować odpowiedzialności. Postępując w ten sposób, głosi odezwa, są oni zdrajcami własnej ojczyzny i niech będą przeklęci. — W chwili obecnej, gdy ważą się losy całego kraju, odwołujemy się do patrjotyzmu obywateli, wzywając ich do zachowania spokoju i zimnej krwi oraz do gotowości do najcięższych ofiar.

Deficytowy budżet Rzeszy niemieckiej.

Berlin. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu min. finansów Von Schlieben wypowiedział mowę o stanie faktycznym finansów niemieckich.

W ciągu roku ub. dochody rządu Rzeszy przekroczyły wydatki o 1574 milj. marek. Nadwyżka ta zużytą będzie częściowo na spłatę długów, częściowo na inne wydatki jednorazowe. Sytuację finansową w r. b. min. przedstawił w sposób pesymistyczny. Wydatki rządu Rzeszy w r. 1925 wynoszą nie mniej niż 4900 milj. marek, podczas gdy dochody państwowe, uwzględniając nawet sprzedaż znajdujących się w rękach rządu uprzywilejowanych akcyj kolei państwowych, wynoszą tylko 4652 milj. marek. Dla pokrycia deficytu rząd Rzeszy przedłoży projekt podniesienia podatku od piwa i tytoniu. W r. 1926 rząd niemiecki będzie miał do spłacenia pierwszą ratę, przewidzianą planem Dawesa, w wysokości 495 milj. marek, która w r. następnym wyniesie 675 milj. marek. Wobec obciążenia budżetu niemieckiego przez raty Dawesa, min. finansów przewiduje, że w latach następnych należy się liczyć z poważnym deficytem budżetowym.

Włochy za Hindenburgiem.

Prasa faszystowska otpymistycznie zapatruje się na wybór Hindenburga.

Rzym. (PAT.) Koła polityczne i prasa włoska komentują coraz konkretniej wybór Hindenburga.

Dzienniki faszystowskie omawiają naogół wybór Hindenburga bez specjalnego pesymizmu, oceniając go poniekąd jako objaw siły narodowej i przegrupowywania się narodu na prawo. „Popolo d'Italia“ podkreśla, że wybór Hindenburga jest logiczną konsekwencją błędów polityki aljantów i wywołany jest naturalną orjentacją wszystkich narodów ku kierunkom prawicowym.

„Idea Nazionale“ pisze: „Wojna została skończona w r. 1918, ale pokój jeszcze nie nadszedł, wybory prezydenta Rzeszy stanowią naukę dla tych wszystkich, którzy wierzą we formułki demokratyczne“. Katolicki „Corriere d'Italia“ pisze: „Zaznaczenie godności narodowej nie stanie się niebezpieczeństwem dla pokoju, o ile Hindenburg zdecydowany będzie kontynuować politykę porozumienia, rozpoczętą przez swych poprzedników“.

Najwięcej krytycyzmu wobec wyboru Hindenburga wykazuje liberalny „Giornale d'Italia“, pisząc: „Dziś z dokonaniem wyboru Hindenburga maska została odrzucona. Pokojowi nie grozi natychmiastowe niebezpieczeństwo, ale do utrzymania jego zmierzać musi polityka całej Europy. Wszystkie narody muszą liczyć się z nowym czynnikiem, a mianowicie z odrodzeniem tradycyjnego ducha niemieckiego

Hindenburg zastępcą Hohenzollernów.

Berlin. (AW.) Dzienniki prawicowe namawiają Hindeburga, aby obrał sobie jako stałą rezydencję zamek cesarski w Poczdamie dla podkreślenia, iż urzęduje on w charakterze zastępcy Hohenzollernów.

Hindenburg mógłby urzędować od czasu do czasu w pałacu prezydenta, gdzie pracował i mieszkał Ebert, w każdym razie, jako stałą rezydencję, gdzieby odbywały się uroczyste audjencje, a zwłaszcza przyjmowanie posłów państw obcych, powinien być Poczdam.

Polska zrezygnowała z ostatniej raty pożyczki francuskiej.

Paryż. (PAT.) Ambasador Chłapowski oświadczył Briandowi, że rząd polski postanowił zrezygnować z ostatniej raty pożyczki francuskiej, udzielonej na cele wyekwipowania armji.

W związku z tą wiadomością dowiadują się z kół poinformowanych, że powyższa decyzja rządu została powzięta w ocenie ciężkich ofiar, jakie ponosi na rzecz zrównoważenia swojego budżetu i sanacji skarbu Francja, świadoma, że walcząc o uzdrowienie swoich finansów, broni swojego znaczenia i wpływów politycznych w świecie. Rezygnując obecnie z pozostałej części pożyczki francuskiej, rząd polski współdziała ze swej strony z wysiłkiem swojej sojuszniczki Francji, nie chcąc, aby w takiej chwili zaciężyć nawet znikomą sumą na podatnikach francuskich, a czyni to w świadomości, że Polska jest w stanie własnymi środkami postawić i utrzymać swój system obronny w gotowości odparcia wszelkich wrogich zakusów na całość i bezpieczeństwo państwa.

PRASA FRANCUSKA PRZYJĘŁA TĄ WIADOMOŚĆ Z ENTUZJAZMEM.

Paryż. (PAT.) Omawiając rezygnację Polski z ostatniej raty pożyczki francuskiej „Eclair“ stwierdza, iż należy być wdzięcznym za ten gest narodowi sojuszniczemu i zaprzyjaźnionemu z Francją. Niezawodnie — pisze dziennik — Polska uwzględnia nasze trudności finansowe, lecz przedewszystkiem chciała ułatwić nasze położenie na terenie międzynarodowym w chwili, w której sprawa uregulowania naszych długów wobec Ameryki i Anglii może lada dzień stać się przedmiotem dyskusji.

—o—

300.000 dolarów na propagandę komunistyczną.

Paryż. (PAT.) Według doniesienia „Petit Journalu“ w czasie rewizji w kołach komunistycznych policja wykryła kwity na zasiłki, z których jeden wynosił 300 tysięcy dolarów.

—o—

A. CONAN DOYLE.

Koniec Sharkey'a.

tłomaczył Br. Falk.

Sharkey spostrzegł, że to nie przelewki. Opuścił pistolety i rozparł się w krześle, a oczy zaświeciły mu jak u kota.

— Smutna to rzecz — rzekł — jeśli dwaj dzielni towarzysze, którzy wypili ze mną niejedną butelkę wódki i niejedno gardło poderżnęli, wyrzekają się kompanji dla drobnostki. Wiem jednak, że jesteście porządni chłopcy i że chwycilibyście nawet djabła za łeb, gdybym was o to poprosił. Niechże steward przyniesie kubki! Zapijemy całą sprawę.

— Nie czas na picie, kapitanie Sharkey — rzekł Martin. — Załoga naradza się u stóp wielkiego masztu i lada chwila będzie tutaj. Mają złe zamiary, kapitanie Sharkey; przyszliśmy cię ostrzedz.

Sharkey chwycił za pałasz z mosiężną rękojeścią, który wisiał na ścianie.

— Niech ziemia pochłonie tych drabów! — krzyknął. — Kiedy rozpruję brzuch jednemu i drugiemu, stanie im się jasno we łbie.

Ale towarzysze zagrodzili mu drogę do drzwi.

— Jest ich czterdziestu, pod wodzą Sweetlocks'a — rzekł Martin — i na pokładzie porąbaliby cię na sztuki. Tu w kabinie może powstrzymamy ich wystrzałami pistoletów.

Zaledwie skończył, dały się słyszeć ciężkie stąpania na pokładzie. Potem nastała chwila ciszy; słychać było jedynie plusk fal, rozbijających się o boki korsarskiego statku. Wreszcie rozległ się potężny huk, jakby z pistoletu, drzwi rozwarły się pod uderzeniem pięści i w chwilę potem sam Sweetlocks, wielki, czarny drab, z dużem, czerwonem znamieniem na policzku, wpadł do kabiny. Odwaga opuściła go jednak, kiedy spojrzał w te blade, pokryte błonką, oczy.

— Kapitanie Sharkey — rzekł — jestem przedstawicielem załogi.

— Tak mi mówiono, Sweetlocks — rzekł łagodnie kapitan. — Obdarłbym cię ze skóry za twoją robotę.

— Być może, kapitanie Sharkey — rzekł majtek — ale spojrzyj; ci za mną nie pozwolą mi zrobić krzywdy.

— Nie pozwolimy! — ryknął jakiś gruby głos z góry.

Oficerowie w kabinie mogli ujrzeć, wzniósłszy oczy, szereg dzikich, brodatych, opalonych od słońca twarzy, które spoglądały na nich przez rozwarte w górę okienko.

— Dobrze; i cóż chcecie? — spytał Sharkey. — Przedstaw nam ich żądania, człowieku i niech się to wreszcie raz kończy.

— Załoga myśli — rzekł Sweetlocks — żeś jest wcielonym djabłem i że ją spotka nieszczęście pod twojem dowództwem. Był czas, kiedy oporządzaliśmy dwa lub trzy statki na dzień, a każdy z załogi miał kobiet i dolarów w bród, ale od tygodnia, od chwili przejazdu przez ławice Bahama, nie rozwinęliśmy żagli i za wyjątkiem trzech nędznych szalup, nie dostaliśmy w ręce żadnego okrętu. Wiemy również, że zabiłeś Jacka Bartholomew, cieślę, uderzając go wiadrem w głowę i wszyscy boją się o swe życie. Dalej, rumu już nie ma, a chce się nam pić. Wreszcie, siedzisz w swojej kabinie, a w myśl umowy powinieneś pić i weselić się z ludźmi. Z tych powodów uchwalono na dzisiejszem zebraniu...

Sharkey odwiódł pokryjomu, pod stołem, kurek pistoletu i buntowniczy majtek nie skończyłby zapewne swego przemówienia, gdy w tem na pokładzie dał się słyszeć tupot nóg i chłopiec okrętowy wpadł do pokoju zdyszany, niosąc wesołą nowinę.

— Statek! — krzyknął. — Wielki statek wprost przed nami!

W jednej chwili zapomniano o sprzeczce i korsarze rozbiegli się do kajut. Rzeczywiście, pędzony lekkim wietrzykiem, zbliżał się w ich stronę wielki okręt, z rozwiniętymi wszystkimi żaglami.

Było oczywistem, że przybywał z daleka i nie znał przejść na Morzu Karaibskiem, gdyż nie starał się nawet wyminąć niskiego, czarnego statku, który mu zamykał drogę, lecz zmierzał wprost ku niemu.

Był tak pewnym siebie, że korsarzom, którzy przygotowywali muszkiety i podciągali lonty, zdawało się, że to jakiś statek wojenny podszedł ich z nienacka.

Ale na widok jego okrągłych, pozbawionych strzelnic boków i kupieckiego takelunku, okrzyk zachwytu wydarł się z ich piersi i w jednej chwili podpłynąwszy ku statkowi i ustawiwszy się wzdłuż jego ścian, sprzęgli się z nim, a na pokład jego przedostała się chmara wyjących, przeklinających zbrodniarzy.

Wyrżnięto z miejsca z pół tuzina majtków z nocnej zmiany, ich dowódcę powalonego przez Sharkey'a, wrzucił do morza Ned Galloway i zanim śpiący zdołali wyskoczyć z łóżek, statek był w rękach piratów.

Był to wspaniały okręt „Porto-bello“, pozostający pod dowództwem kapitana Hardy, który jechał z Londynu do Kwigstonu na Jamajce, z ładunkiem towarów bawełnianych i żelaznych podków.

Zostawiwszy pod strażą jeńców, którzy zbili się w przerażoną, zaniepokojoną gromadę, korsarze rozbiegli się na wszystkie strony, celem splądrowania okrętu, oddając każdy znaleziony przedmiot olbrzymiemu kwatermistrzowi, który z kolei transportował go na pokład „Szczęśliwego Oswobodzenia“ i składał, pod opieką kilku ludzi, u stóp wielkiego masztu.

Ładunek był bezużyteczny, ale w kasie okrętowej znaleziono tysiąc gwinei, a do niewoli wzięto ośmiu lub dziesięciu podróżnych, z których trzech było bogatymi kupcami z Jamajki, wiozącymi z Londynu pełne skrzynie.

Kiedy już zgromadzono cały łup, podróżnych i załogę obdarto z ubrania i na rozkaz nieznającego litości Sharkey'a, wrzucono do wody, przyczem Sweetlocks, stojący przy burcie, wymierzał każdemu potężny cios noża, aby jakiś dobry pływak nie mógł złożyć przeciw nim świadectwa w przyszłości. Poważna, siwa, kobieta, żona jednego z plantatorów, znajdowała się również między jeńcami, ale i ją mimo krzyków i błagań, wyrzucono w morze.

— Daruj, babo — szydził Sharkey — ale jesteś dla nas conajmniej o dwadzieścia lat za stara!

Kapitan „Porto-bello“, czerstwy, niebieskooki starzec, pozostał ostatni na pokładzie. Stał w świetle latarń, dobrze odżywiony, odważny mężczyzna, a Sharkey kłaniał się mu z szyderskim uśmiechem.

— Kapitanowie statku winni sobie wzajemną grzeczność — rzekł — i Sharkey nie pozwoli się zawstydzić. Dlatego zatrzymałem cię na koniec; a teraz, kiedyś już spokojny o los załogi, czas wyprawić i ciebie na tamten świat.

— Zgadzam się z tem, kapitanie Sharkey — rzekł stary żeglarz. — Spełniłem swój obowiązek. Ale zanim umrę, chcę ci coś szepnąć do ucha.

— Jeśli pragniesz mnie prosić o litość, szkoda słów. Czekaliśmy na was przez trzy dni i wszyscy musicie to życiem przypłacić!

— Nie, chcę tylko wyjawić ci pewną tajemnicę. Nie znaleźliście dotąd największego skarbu na okręcie!

— Nie znaleźliśmy skarbu! Klnę się, że ci wydrę z ciała wnętrzności, jeśli nie powiesz, co to znaczy. Gdzież jest ten skarb?

— To nie złoto, ale piękna dziewczyna. Z pewnością przyjmiecie ją z otwartemi rękoma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.